Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 104. Kraków. Wtorek dnia 6 Maja 1902. Rok X.

Poznajmy się.

Powstało w naszem mieście stowarzyszenie, które mimo skromnego stosunkowo zakresu działania jaki sobie wyznaczyło, wychodzi po za granice zwykłych literacko-towarzyskich związków. Klub słowiański powinien wypełnić lukę, którą już dawno odczuwaliśmy. Ma on dopomódz do zaznajomienia się z życiem naszych pobratymców, z którymi łączą nas węzły krwi, a często i wspólnych interesów; a potrzeba takiej pomocy jest wielka. Badamy chętnie literaturę i kulturę zachodnich ludów, ale o Słowianach mamy tylko wiadomości, które przynosi prasa polityczna. A jednak Polska była przez długie wieki przodownikiem i przedmurzem Słowiańszczyzny, przeciwko niemieckiej i tureckiej nawale, a utraciła to stanowisko razem z utratą politycznej niezawisłości.

Dziś jednak nasz dorobek literacki i naukowy daje nam prawo do oddziaływania na Słowian w dziedzinie kulturalnej, w rozmiarach może większych, niż wtedy kiedy Władysław Warneńczyk osłaniał swym mieczem Bułgarów i Serbów przed przewagą półksiężyca, albo gdy Władysław Jagielończyk wkładał na swe czoło czeską koronę. Z tej świetnej przeszłości nie wiele pozostało po za historycznem wspomnieniem; ale teraz duchowe oddziaływanie może i powinno wydać obfitsze i trwalsze owoce.

Obce nam są i wstrętne wszelkie panslawistyczne teorje, które były zawsze na usługi naszych najgorszych prześladowców w rządzie i społeczeństwie rosyjskiem. Wiele jednak plemion słowiańskich, nie znając prawdziwych celów panslawistów ze szkoły Katkowa, zawsze jeszcze spogląda na Rosję, wyczekując od niej zbawienia i spoglądając na nasze stosunki przez szkła panrosyjskich agitatorów. Te fałsze może rozproszyć wzajemność słowiańska na polu kulturalnem i literackiem, która powinna znaleść u nas jasne i daleko promieniejące ognisko. Klub słowiański w Krakowie, którego przewodnictwo objął znakomity pisarz katolicki i wytrwały propagator idei zbliżenia Słowian, będzie miał niezawodnie możność rozwinięcia swej działalności w dwojakim kierunku: w pierwszym rzędzie ma zaznajamiać Polaków że sprawami słowiańskiemi, a następnie szerzyć wiadomości o Polakach wśród innych ludów słowiańskich. Wykluczając ze swego statutu politykę, nie może jednak klub pomijać kwestyj politycznych, nie dających się odłączyć od literackich zagadnień obecnej doby. Będzie on zawsze polskim, ale służyć musi całej słowiańszczyźnie, szerząc w niej według sił swoich prawdę, światło i cześć sprawiedliwości.

Przed delegacjami.

Prasa wiedeńska o Jaworskim i Polakach. — Baron Krieghammer i delegacje. — Wielka komedja parlamentarna. — Uczucie niesmaku.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Cofnięcie się prezesa Jaworskiego z szeregu filarów tak zwanej mocarstwowej polityki, napełnia niepokojem ministerjum na Ballhausplatz'u i zależne od niego organy. Niby to usiłują wmówić i w siebie i w ogół, że to okoliczność bez znaczenia; znać przecież w tych wszystkich artykułach wstępnych, notatkach i korespondencjach pewne zaniepokojenie.

Donosiliśmy już poprzednio, na jakie koncepty zdobywa się biuro literackie ministerjum spraw zagranicznych, by krok Jaworskiego błędnie przedstawić opinji publicznej. Ta głuchota prezesa Koła polskiego pozostanie klasycznym przykładem kłamstw prasy półurzędowej.

Obecnie można dorzucić garść nowych wykrętów. „Oester. Volksztg“ zapewnia ze źródła bardzo poinformowanego, że w tym roku nie było nawet mowy o objęciu prezesury przez Jaworskiego. Hr. Gołuchowski wyciągnął po prostu konsekwencje z nowego rozkładu stronnictw w Izbie poselskiej, ofiarując prezesurę wybitnemu przedstawicielowi lewicy niemieckiej.

„Neue Freie Presse“, która także służy urzędowi spraw zagranicznych, daje do zrozumienia, że Polacy poszli w służbę panslawistycznej propagandy rewolucyjnej, która burzy, jątrzy i spiskuje, byle tylko obalić porządek rzeczy w Europie środkowej.

Osobą ministra wojny zajmuje się „Deutsches Volksblatt“. Ów dziennik twierdzi, że baron Krieghammer jest nadzwyczajnie niepopularnym wśród delegatów. Niepopularność sięga tak daleko, że mogłaby być przeszkodą dla przyjęcia wielu pozycyj w budżecie ministerjum wojny, a przynajmniej zaostrzyć rozprawy nad tym budżetem w sposób, niekoniecznie odpowiadający interesom armji. By więc ataki na ministra wojny stępić, koła decydujące chwytają się następującego fortelu: tuż przed delegacjami minister Krieghammer niby to chory, wyjeżdża na krótki urlop. Wraca wprawdzie, lecz rozmaite figury urzędowe i półurzędowe zapewniają na ucho delegatów, że baron Krieghammer ustąpi zaraz po ukończeniu sesji delegacyjnej. Należy go więc teraz oszczędzać celem osłodzenia ostatnich chwil służby czynnej. Takiego fortelu chwycono się w roku przeszłym; taki sam fortel powtarza się obecnie.

Ogółem biorąc, wszystkie te przygotowania do sesji delegacyjnej robią wrażenie wielkiej nieszczerości. Na ich podstawie można bowiem dowieść jasno, że parlament austrjacki za pośrednictwem swej delegacji nie ma wpływu najmniejszego na politykę zagraniczną i na sprawy wojskowe monarchji. Cień zatem mamy parlamentaryzmu, lecz nie parlamentaryzm.

Pomoc dla rolników.

II.

Interesami rolniczymi w Prusiech opiekuje się t. zw. „Landesökonomiekollegium“, a w całych Niemczech rada rolnicza, „Deutscher Landwirtschaft“, wreszcie zaś w r. 1894 utworzono w Prusiech Izby rolnicze „Landwirtschaftskammern“. Izby rolnicze znajdują się w każdej prowincji, a zadaniem ich jest przestrzeganie ogółu interesów gospodarstwa rolnego i leśnego, w szczególności mają Izby rolnicze nie tylko wypowiadać na żądanie poglądy swoje na projekta ustawodawcze i administracyjne, które odnoszą się mają do ogólnych interesów gospodarstwa rolnego, lecz zarazem winny brać czynny udział we wszystkich przedsięwzięciach, odnoszących się do organizacji kredytu rolniczego.

Ponadto popierać mają przez stosowne urządzenia techniczny postęp rolnictwa. W tym celu mogą objąć zakłady, jako też zobowiązania i cały majątek istniejących towarzystw rolniczych, albo też towarzystwa takie wspierać w pełnieniu ich zadań. Mogą również brać czynny udział w zarządzie giełdy zbożowej i w układaniu cennika giełdowego i targowego. Statut Izby rolniczej oznacza minimalną sumę dochodu katastralnego, upoważniającą do udziału w wyborach, liczbę członków i rozdział na okręgi wyborcze. Czynne prawo wyborcze do Izby rolniczej posiadają na obszarach dworskich właściciele gruntu, w gminach miejskich i wiejskich ci właściciele i dzierżawcy gruntów poddanych kulturze rolnej lub leśnej, których własność i dzierżawa w danej gminie zajmuje obszar, wymagający utrzymania inwentarza pociągowego, potrzebnego do gospodarstwa, a gdy grunt oddany jest wyłącznie kulturze leśnej, ci, których dochód czysty przyjęty za podstawę wymiaru podatku gruntowego, wynosi przynajmniej sumę 150 marek rocznie. Prawo biernego wyboru na członków Izby przysłuża oprócz osób wyżej wymienionych nadto dzierżawcom dóbr, tworzących samoistne obszary dworskie, osobom zamieszkałym w okręgu Izby, które posiadały dawniej w granicach okręgu wszystkie warunki czynnego lub biernego prawa wyboru, wreszcie osobom zamieszkałym w okręgu Izby, a uprawiającym jeden z tych zawodów, z których wykonywaniem statut łączy prawo biernego wyboru. Do ostatniej kategorji należą więc weterynarze, oficjaliści prywatni, nauczyciele agronomji.

W każdym razie przyjęto za zasadę, że członkowie izby muszą mieć w jej okręgu posiadłość ziemską lub przynajmniej miejsce zamieszkania, aby przystęp do izby mieli tylko tacy członkowie, którzy z bliska i ciągle patrzą na stosunki danego okręgu. Okres wyborczy dla członków Izby rolniczej trwa z reguły lat 6. Co 3 lata atoli wybiera Izba ze swego łona zarząd, złożony znowu z 5 członków i tyluż zastępców, którzy z pomiędzy siebie wybierają dwóch przewodniczących. Koszta połączone z prowadzeniem całego toku czynności rozdziela Izba rolnicza na swoich członków i do wysokości 1 procent czystego dochodu katastralnego może samodzielnie ustalać wysokość wkładek. Wyższe wkładki pobierać może Izba jedynie za zewoleniem ministra rolnictwa. Obowiązek uiszczania wkładek na rzecz Izby rolniczej stoi na równi z daninami publicznemi. Nadto zakładać mogą Izby rolnicze filje (Unterverbände), urządzone na wzór Izb rolniczych i mogące pobierać na pokrycie kosztów swych czynności najwyżej pół procent czystego dochodu katastralnego bez zezwolenia ministerstwa.

W motywach do przedłożenia rządowego powiada pruski minister rolnictwa słusznie, że Towarzystwa rolnicze nie mogą być powołane do należytej reprezentacji stanu rolniczego, ponieważ obejmują zaledwie małą część ludności rolniczej,

a skutkiem tego nie rozporządzają w dostatecznej mierze własnymi funduszami, potrzebnymi do skutecznej inicjatywy w kierunku tworzenia organizacji, nadto zaś zależą od subwencji państwa. Na razie jest tak, że mniejszość poświęca swój czas, pracę i siły na rzecz niedbającego o wspólny interes ogółu. Jest rzeczą słuszną, aby wszyscy rolnicy przyczyniali się do kosztów urządzeń publicznego użytku, jeżeli już ich do wspólnej pracy zniewolić nie można. Nadto położenie rolnictwa całego jest nad wyraz smutne, swoboda dzielenia i sprzedaży gruntów wytworzyła najsmutniejsze następstwa i spowodowała taki wzrost obdłużenia, które przy stałem zmniejszaniu się dochodów z roli przybrać może z czasem wszystkie cechy klęski narodowej.

Kłopoty hr. Gołuchowskiego.

Rozmowa z byłym dyplomatą. — Burza w parlamencie węgierskim. — Manewr prawicy. — Hr. Gołuchowski w niełasce u Madziarów.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

W niedzielę po południu miałem sposobność porozmawiania z osobistością, która już nie jest w czynnej służbie dyplomatycznej, lecz posiada po dzień dzisiejszy stosunki i informacje z tej sfery. Jest to Niemiec, ale z tych Niemców-Austrjaków, jakich dzisiaj tylko wśród starszego pokolenia można napotkać.

— Co pan (tytuły tutaj opuszczam. Przyp. aut.)—spytałem—sądzi o najnowszej burzy w Budapeszcie, o proteście madziarów przeciwko przyjęciu do orszaku arcyksiążęcego przedstawicieli magnaterji polskiej i czeskiej?

— Węgrzy, czyli jak pan ich nazywa, madziarzy bronią swojej skóry. Polak, Czech będzie się na nich oburzał i słusznie. Węgrzy, którzy wiedzą doskonale, że Austro-Węgry są w oczach zagranicy po staremu Austrją, obawiają się, że przybranie Czecha i Polaka zatrze wobec świata samodzielność państwową Węgier. Lecz w całem tem zajściu nie protest Węgrów jest punktem ciężkości sprawy. Czy pan tego jako dziennikarz polski sam nie dostrzegł?

— Przyznaję, że nie.

— Projekt węgierski jest jedną z burz, jakich pełno w tym parlamencie, ile razy na porządku dziennym mniemane zadraśnięcie samodzielności korony węgierskiej. Charakterystycznem natomiast źródło, które ową wieść przyniosło i chwila, w której przyniosło.

Po raz pierwszy ta wieść o magnacie polskim i czeskim ukazuje się w dzienniku polskim, o ile wiem, konserwatywnym i zbliżonym do rządu austrjackiego. Ukazuje się tuż przed zebraniem delegacyj. Wygląda to tak, i wiem, że w ministerjum zrobiło takie wrażenie, jak gdyby dawna prawica chciała robić hrabiemu Gołuchowskiemu trudności. Polacy, Czesi, Niemcy katoliccy nie chowają w sercu dzisiejszego ministra spraw zagranicznych. Każde z tych stronnictw żywi do niego żal. Ale każde z osobna i wszystkie pospołu wiedzą, że są wobec niego bezsilne. Poszczuto go tedy Węgrami. Upadek hr. Kalnokego nauczył, w jaki sposób obala się w Austrji ministrów spraw zagranicznych. Trzeba mieć Węgrów po swej stronie. Nie wdaję się w rozbiór, czy ogłoszono wiadomość prawdziwą. Lecz termin ogłoszenia tuż przed delegacjami i gorliwość, z jaką zatelefonowano tę wiadomość z Wiednia do Budapesztu, nasuwają koniecznie przypuszczenie, że jest to mina, podłożona pod hr. Gołuchowskiego.

— Chciano mu zrobić sesję delegacyjną mniej przyjemną? — spytałem.

— Tak jest! I celu dopięto. W delegacji węgierskiej hr. Gołuchowski skutkiem tego — bardzo a bardzo zgrabnego — manewru nie znajdzie przychylnego przyjęcia. Węgrzy mają go już w podejrzeniu, że lekceważy ich interesy. Nie zdziwiłbym się, gdyby w delegacjach na rok przyszły już kto inny był ministrem spraw zagranicznych.

Walka z morzem.

Holandja przygotowuje się do rozpoczęcia olbrzymiego dzieła technicznego, któremu warto poświęcić trochę uwagi, jeśli nie z innej, to z tej przyczyny, że Holendrzy zamierzają niemniej, jak poprawić samowolnie rysunek brzegów Europy, tak mozolnie nam w szkołach przez profesora w pamięci utrwalany.

Chodzi tu o obsuszenie olbrzymiej zatoki morskiej, t. zw. Zuider See, która głęboko wrzyna się w samo serce Holandji, tworząc jakby ogromne wystrzępienie w jednostajnej linji brzegów francuskich i niemieckich. Będzie to, co prawda, tylko odparcie Oceanu z zabranej pozycji, wydarcie mu łupu, który sobie przywłaszczył zaledwie kilkaset lat temu.

Za czasów Rzymian brzegi morza miały jeszcze pozycję oznaczoną teraz przez szereg wysp Fryzyjskich, na miejscu zaś Zuider See istniało tylko jezioro „Flevo“ (wielkości teraźniejszego jeziora Bodeńskiego). Druzus jednak kazał wykopać kanał, łączący dolną część Renu z tem jeziorem, teraźniejszą Issel, tworzącą odnogę Renu. To z pewnością przyczyniło się do powiększenia jeziora „Flevo“ i do zatopienia powolnego kraju otaczającego. Główną jednak winę przypisać należy niezwykłym wylewom morza, spowodowanym burzami i anormalnym przypływem morza, które kilka razy w średnich wiekach się zdarzały i stopniowo ląd zabierały. Tak w początkach XIII wieku, wyspy północnej Holandji już oddzielone były od kontynentu, a wreszcie w roku 1282 morze przedarło ostatnią zaporę, połączyło się z owem jeziorem i utworzyło teraźniejszą zatokę Zuider See, która kilkakrotnie jeszcze wskutek podobnych katastrof, rozległe obszary żyznego kraju pochłonęła.

Od XVII wieku jednak, poczęto morze systematycznie wypierać z zabranych pozycyj, budując tamy ku ochronie przed nawałem wody i obsuszając zatopione przestrzenie za pomocą pomp, pędzonych przez wiatraki, a w nowszych czasach przez maszyny parowe, a odzyskane tym sposobem obszary urodzajnej ziemi, obracano na postępowe, wzorowe gospodarstwo polne i ogrodowe. A że ta praca sumiennie opłacać się może, wskazuje cena gruntu, wynosząca często 3 tysiące złr. za hektar.

Dziwne, prawie śmieszne, odbiera się wrażenie, gdy podróżując po Holandji, widzi się nieraz okręty żeglujące po kanałach, między tamami, jakby na nasypie, wysoko ponad poziomem całej okolicy — a pochodzi to stąd, że rozległe obszary Holandji są położone 4—6 m. poniżej średniego poziomu morza.

Jeżeli się dalej uwzględni, że prawie trzecia część Holandji leży poniżej poziomu najwyższego stanu morza, to można sobie wyobrazić, jakie olbrzymie muszą być rozmiary wałów, które kraj ten chronić mają przed zalaniem, wstrzymywać muszą nawał burz i fal morskich; lada niedokładność lub brak, a straszna katastrofa byłaby następstwem przerwania takiej tamy. Nie dziw też, że samo utrzymanie tych urządzeń, któremi zajmuje się cała armja inżynierów i robotników kosztuje rocznie około 7 miljonów reńskich.

Dzieło jednak, którego projekt rząd holenderski po długich wstępnych robotach obecnie wygotował, będzie bez porównania najwspanialszem tego rodzaju. Według planu, wykreślonego przez inżyniera Lely, oddzieli się przedewszystkiem zatokę Zuider See od morza Północnego za pomocą olbrzymiej tamy, szerokiej na 60 m., a długiej na 30 km., opierającej się o wyspę Wieringera, przerwanej tylko dwoma śluzami dla okrętów i służącej równocześnie dla przeprowadzenia toru kolejowego. Koszta tej budowy wynosić będą 42 miljony florenów, a obszar Zuider See oddzielony, który tym sposobem znów zamieni się w jezioro, będzie zajmował 360.000 hektarów.

Tymczasowo nie zamierza się jeszcze osuszenia całego jeziora, ażeby zostawić wolny przystęp do miejsc portowych i wolne ujście dla rzek, tylko ograniczy się na obsuszeniu w ciągu 18 lat części najważniejszych, najmniej piaskiem zasypanych w zachodniej stronie, o przestrzeni 46.500 hekt., na co preliminuje rząd jeszcze 38

PRZYGODY

kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

38 (Ciąg dalszy).

Roboty nasze trwały 3 do 4 godzin mniej więcej, potem wychodziliśmy jeżeli bardzo zimno było do ogrzanej izby nad sztolnią, popijaliśmy herbatę, piekli kartofle, gawędzili z żołnierzami, a gdy było cieplej, to przechadzaliśmy się z żołnierzami na świeżem powietrzu, a wracaliśmy dopiero by stanąć w więzieniu do południowego dzwonienia, byle tylko jak najmniej w więzieniu siedzieć, i tym sposobem mimo bardzo ciężkiej pracy, uważaliśmy położenie w katordze w porównaniu z kijowskiem jako świetne, tembardziej że i jedzenie było lepsze od kijowskiego.

Z początkiem czerwca 1896 zatrzymano wszelkie roboty górnicze, gdyż zaczęły się ogrodowe; ja tylko kilka dni byłem do nich użyty, a potem dodali mnie jako pomocnika bednarzowi i kołodziejowi w jednej osobie; zdolność moja w tych rzemiosłach ograniczała się do łupania kory ze świeżej brzeziny na dyszle i zeskrobywaniu kory z obręczów; dziwiło mnie jednak, że ból kostki u prawej ręki po przerwie dłuższej jednego miesiąca, od czasu jak do sztolni nie chodziłem nie ustawał. Chodząc tam tłomaczyłem sobie, że to od bicia młotem, bo i tamci skarżyli się czasem, że ich ręce bolały, dlatego za pierwszą bytnością doktora, który od czasu do czasu przyjeżdżał, pokazałem mu rękę, on nazwał to lekkiem zapaleniem okostnej i zabronił mi na zawsze kuć młotem, przyczem i zostało; chodziłem wprawdzie co roku po kilka razy w góry do sztolni i wyżej do szachtów, ale jako szklarz.

W końcu lipca 1896 zamianowano mnie „obszczym starostą“, czynność ta polegała na tem, że dostałem osobny składzik przy kuchni z zapasami żywności n. p. krup, łoju, cebuli, soli i t. p. Po mięso chodziłem z kucharzem codziennie do lodowni i z tej stosownie do ilości głów wydawałem przepisaną ilość wszystkiego do kotła, przytem musiałem tak długo w kuchni być, jak długo mięso nie ugotowało się, nie wyważono go i nie rozdzielono porcyj. Czynność ta jak dla mnie bardzo nudna, miała tylko tę dodatnią stronę, że zmuszała do codziennej przechadzki po mięso; po 2 czy $2^1/_2$ miesiącach wybawił mnie od niej Abramko W.

Ten słyszał pewnego razu w kantorze, jak tam się kłopotano, że nazbierało się od dłuższego czasu bardzo dużo potłuczonych szyb u okien w więzieniu i wszystkich innych budynkach rządowych, a nie było komu wprawiać nowych. Djament mieli wprawdzie lecz nikt nie umiał zręcznie krajać, bo zanim jedną szybę wkrojono, to kilka zepsuto; otóż Abramko wiedząc z opowiadania podczas podróży etapowej, że ja kiedyś przed laty dzierżawiłem hutę szkła, rozumiał, że muszę umieć szyby krajać i nieomylił się; zapytano mnie więc czy mogę się podjąć krajania i wstawiania szyb?

Gdy próba się powiodła zostałem szklarzem aż do wyjścia na wolność. Wprawdzie tylko w pierwszym roku było rzeczywiście bardzo dużo potłuczonych szyb, które do nadejścia zimy przy pomocy dodanego mi człowieka do kitowania powprawiałem, ale tylko okna zewnętrzne, a co do wewnętrznych, to dodawani mi żołnierze konwojni zwrócili moją uwagę i pouczyli, żeby się z robotami nie spieszyć, a tak je prowadzić żeby tym robotom końca nie było, nie pochodziło to z ich życzliwości, lecz dla własnej wygody ich, gdyż naznaczony mi żołnierz konwojny na dzień, nie był do niczego więcej używany. Ale i dla mnie było to bardzo wygodnem, gdyż roboty późniejsze były to raczej codzienne przechadzki przeplatane trochę robotami i tak codziennie wychodziłem z więzienia z torebką na plecach, linją pod pachą lub w cholewie i skrzyneczką ze szybami w towarzystwie żołnierza, sprawiłem gdzieś jakąś szybę i dalej do sąsiadów na dzień dobry po warsztatach; potem wróciłem tę szybę zakitować, znowu poszedłem do sąsiadów w warsztatach dla obowiązkowego wypicia herbaty i z tego powodu nosiłem torebkę z cukrem i herbatą, uważając za stosowniejsze nosić kit w kieszeni rządowego ubrania; rozumie się, że popijając herbatę zapraszałem do tej żołnierza i chociaż sam nigdy wódki nie pijałem ani tytoniu nie paliłem, to tytoniem prawie zawsze, a wódką czasami gdy jej dostać było można ich ugaszczałem; jednakowoż przy zachowaniu największych ostrożności, bowiem żołnierz za przyjęcie takich ugoszczeń mógłby być bardzo snrowo ukaranym, a że „wsio możno no ostrożno“, więc tak bywało aż do opuszczenia katorgi; jedno tylko było przykre, iż musiałem w kajdanach po różnych domach bywać.

Tu należy jeszcze wyjaśnić, że w katorgach odbywanie kar rozkłada się na trzy, jakby rodzaje czyli stopnie, stosownie do ilości lat kary, to krócej to dłużej trwające i tak: do pewnego czasu odbywa się karę w „razrjadzie ispytajemych“ t. j. w „oddziale próbowanych“, zawsze w kajdanach i z naszytemi czarnemi tasiemkami na ubraniu i płaszczu i 2-calowemi □ w plecach. Po odbyciu tego czasu zdejmują kajdany, obszywają ubranie i płaszcz czerwonemi tasiemkami i tuzami i przechodzi się w „razrjad isprawlajuszczych“ t. j. w „oddział poprawczy“, a następnie po odbyciu tegoż, co stosunkowo dwa razy tak długo trwa, jak w pierwszym oddziale, wypuszczają zupełnie z więzienia w tak zwaną „wolnoju komandu“, a wedle urzędowej nazwy „na żytie w nie tiurmie“, t. j. „na mieszkanie nie w więzieniu“, gdzie i golenie głów ustaje.

Polityczni dostawali oddzielne chałupki a pospolici zamieszkiwali ogólne koszary, ci zaś, którzy mieli rodziny, mogli sobie pobudować chatki i osobno mieszkać. Do robót ich naznaczano i tak jak tamtych w więzieniu, z tą różnicą, że takowe odbywali bez wszelkiego dozoru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

miljonów florenów. Dalsze roboty pozostawia się na przyszłość.

Zaiste, podziwiać musimy dzielność tego narodu, ledwie pięć miljonów mieszkańców liczącego, który w historji kultury i cywilizacji i w historji politycznej takie wybitne zajmuje miejsce. W malarstwie stworzył nową epokę, nowe widnokręgi dla sztuki. W naukach ścisłych może się poszczycić całym szeregiem pierwszorzędnych uczonych, którzy na niejednem polu prym wodzą między powagami europejskiemi.

Wieki całe walczyła Holandja z Hiszpanją, Anglją i Francją, i zdobyła sobie niezawisłość i miejsce w rzędzie państw europejskich. A równocześnie wyzwała samą naturę, by toczyć z nią bój zacięty o każdą piędź ziemi. I bezustannie walczy z nieprzyjacielem silniejszym, niż ludzie, z żywiołową potęgą morza i wydziera mu szmat lądu po szmacie.

Także tutaj zwycięża — i czemu? Bo posiada jedną główną zaletę: energję i wytrwałość!

ZE ŚWIATA.

(*Skandal w teatrze madryckim. — Napad wieloryba. — Ile wart człowiek?*).

Skandal w teatrze madryckim. Wielki skandal miał miejsce przed kilku dniami w Madrycie w „Circo de Paris“, wobec najwykwintniejszej publiczności. W jednej z lóż parterowych znajdował się w towarzystwie kilku dam książę Arion, osobistość bardzo wybitna, mająca wielkie znaczenie w arystokracji hiszpańskiej. Przedstawienie dobiegało do końca, kiedy zbliżył się do loży książęcej młodzieniec ubrany bez zarzutu i głośno wymienił imię ks. Ariona, który zdziwiony zwrócił się w stronę niespodziewanego przybysza. W tej samej chwili jednak dostał dwa straszliwe uderzenia potężnym kijem nieznajomego po głowie i twarzy tak, że krew trysnęła natychmiast. Choć nawpół ogłuszony uderzeniami, książę wyskoczył z loży i rzucił się na napastnika. Nastąpiła wściekła walka pomiędzy niemi, wzburzenie nie do opisania powstało wśród publiczności, kobiety krzyczały, kilka zemdlało, a najbliżsi mężczyźni usiłowali rozdzielić walczących. Markiz de Benaluo, który siedział razem z księciem w loży, wyprowadził go nareszcie z teatru, podczas kiedy gubernator prowincji z kilku policjantami opanowali wpółprzytomnego napastnika. Okazało się, że był nim student, niejaki Barrett, członek arystokratycznego stowarzyszenia „La Grand pena“. W tym klubie był początek skandalu. Barrett pokłócił się tam z jednym adwokatem madryckim, który go chciał wykreślić z liczby członków klubu. Rzecz całą miał rozstrzygać sąd honorowy, którego prezesem był ks. Arion. Książę przechylił się na stronę adwokata i ściągnął na siebie zemstę studenta.

* * *

Napad wieloryba. Czterdziestu ludzi wybrało się w amerykańskiej barce „Cathleen na polowanie na wieloryby. Ocalało tylko dziewięciu, którzy wynędzniali i obdarci przybyli do portu Dominika w Indjach Zachodnich. Od nich dowiedziano się następujących szczegółów niezwykłej zaiste katastrofy. — W odległości tysiąca mil od Barbados, kiedy barka „Cathleen“ upolowała już trzy potężne wieloryby, została ona napadniętą przez czwartego, olbrzymiej wielkości. Właśnie kiedy oprawiano trupy pokonanych potworów morskich, ujrzano na widnokręgu jeszcze jednego, co było już zupełnie niezwykłem powodzeniem. Natychmiast spuszczono trzy szalupy i zaczęto polowanie, w którem trafiono w końcu wieloryba harpunem. Ale było to jakieś wyjątkowe zwierzę, bo nietylko, że po długiej i straszliwej walce wyrwało się z rąk myśliwych, ale z całą siłą rzuciło się w stronę statku „Cathleen“, uderzeniem wybiło kilka belek i naruszyło wiązania barki tak, że woda zaczęła się nalewać do środka. Zanim trzy szalupy z polowania zdążyły na ratunek, statek zatonął, a kapitan wraz z rodziną i pozostałymi marynarzami zaledwie zdołali uratować się w czwartej pozostałej łodzi i wziąć coś niecoś żywności i wody. Prowianty rozdzielono pomiędzy cztery szalupy. Każda otrzymała po worku sucharów i beczułkę wody. Wszystkie szalupy wyruszyły w jednym czasie z tą, która ocalała,, na drugi dzień jednakże już nie wiadomo było, co się z niemi stało. Po jedenastu dniach strasznej nędzy i walki z morzem ujrzało dziewięciu rozbitków wybrzeże w Dominica. O pozostałych 31 ludziach i ich trzech szalupach dotychczas nic nie wiadomo.

* * *

Ile wart człowiek? Ile właściwie wart jest przeciętny człowiek? Na pytanie to sądy wydały dziesiątki odpowiedzi, naturalnie ogromnie różniących się między sobą. Ilekroć bowiem wnoszono proces o odszkodowanie za zabicie człowieka przy pracy w fabryce, lub na linji kolei żelaznej, tyle razy sądy wydawały wyroki, przyznające pieniężną zapłatę, różniącą się pomiędzy 7.050 kor. i 75.000 kor. Jak widzimy więc, sędziowie mają rozmaite pojęcia co do wartości pieniężnej człowieka, zapominając o tem, że człowiek ze stanowiska chemicznego wart jest 91.500 koron. W normalnie rozwiniętym organizmie człowieka jest spora ilość calcium, wynosząca 3 fanty i 13 uncyj. Jak zaś wiemy z chemji, jedna uncja calcium kosztuje 1.500 kor., a zatem zawartość całego człowieka dochodzi do ceny 91.500 kor. Jeżeli tedy tylko samo calcium, znajdujące się w człowieku, warte przeszło 90 tysięcy koron, to o ile większe odszkodowanie przyznane być winno za pozbawienie życia człowieka. W takim razie tak pracodawcy, jakoteż i wszelkiego rodzaju przemysłowcy, byliby bez porównania dbalsi o życie ludzkie, strzegąc je starannie przed możliwymi wypadkami śmierci.

Adam Bełcikowski.

Adam Bełcikowski jest dziecięciem i wychowańcem starego Krakowa, w którym przyszedł na świat w r. 1839, uczył się w szkole św. Barbary i gimnazjum św. Anny, oraz na wydziale filozoficznym uniwersytetu Jagiellońskiego (1859 do 1863). Był tam uczniem Karola Mecherzyńskiego, który największy wpływ wywarł na kierunek badań i poglądy przyszłego krytyka piśmiennictwa i beletrysty.

Studja uniwersyteckie Bełcikowskiego przypadły na najpiękniejszy okres rozwoju życia koleżeńskiego, szlachetnego współzawodnictwa i dążenia do światła młodzieży krakowskiej, zarówno zapisanej na listach wszechnicy, jak szkoły sztuk pięknych.

Szujski, Wojciechowski, Piekosiński, Bałucki z jednej strony, a Grottger, Matejko, Gryglewski z drugiej, byli towarzyszami studjów, zabaw i rozpraw młodego Bełcikowskiego. A „młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały“...

Był to czas znacznego wpływu poezji romantycznej, zostawał pod nim i Bełcikowski i w tym kierunku naprzód sił swoich próbował. Pisał poezje liryczne od 16 roku życia, a drukował je naprzód w „Niewieście“ (Kraków, od r. 1860), „Dzienniku literackim“, „Kalinie“ i innych. — W r. 1863 wydrukował w osobnej książce „Dwa poemata“ („Zofjówka“ i „Serafina“).

Wkrótce wszakże poświęcił się wyłącznie studjom nad literaturą, oraz dramatopisarstwu.

W r. 1864 Szkoła Główna warszawska ogłosiła konkurs na katedrę literatury polskiej; rozprawa konkursowa Bełcikowskiego o Reju była uznana za najlepszą, wszakże ze względu na młody wiek autora i nieznane nazwisko, oddano katedrę stojącemu po za konkursem Aleksandrowi Tyszyńskiemu, a Bełcikowski został tylko docentem. Powierzono mu wykład dziejów piśmiennictwa polskiego wieku XVII. Lekcję wstępną miał dnia 22 listopada 1866 r. i między innemi słusznie w niej zaprotestował przeciwko nazywaniu wieku XVII „wiekiem upadku“ literatury; nazywał go natomiast „epoką przejściową“ i oznaczył jej granice na lata 1632—1750. Wykładał na I i II kursie po dwie godziny tygodniowo.

W r. 1867 miał nadto szereg odczytów na cel dobroczynny o najdawniejszem romansopisarstwie polskiem.

Pragnąc odpowiednio zużytkować swoje zdolności i dobre chęci, na początku 1868 r. wrócił do Krakowa, w roku 1869 był zastępcą nauczyciela w gimnazjum lwowskiem, a następnie docentem dziejów literatury polskiej w uniwersytecie krakowskim. Gdy i tutaj katedra literatury dostała się komu innemu, mianowicie hr. Tarnowskiemu, Bełcikowski został amanuentem bibljoteki uniwersyteckiej, nie zarzucił wszakże zupełnie pracy pedagogicznej i wykładał literaturę powszechną na kursach wyższych dla kobiet przy muzeum Baranieckiego.

W r. 1873 został członkiem komisji bibljograficznej, a w następnym komisji językowej przy Akademji umiejętności i był nadto ich sekretarzem do r. 1877.

Pracą jubilata z tego zakresu jest „Program słownika Polskiego“, ogłoszony w t. III „Rozpraw i sprawozdań z posiedzeń wydziału filologicznego Akademji“.

Najwięcej prac Bełcikowskiego należy do literatury dramatycznej. Pisał komedje współczesne i historyczne, dramaty i tragedje. Najpierwszym z lat młodocianych utworem, ogłoszonym w r. 1870, był dramat historyczny „Hunjady“; oto tytuły innych: „Król Don-Juan“ (1869), „Adam Tarło“ (1860, wyróżniony na konkursie

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

73 (Ciąg dalszy).

Bo przecież tę kobietę, jedyną na tym świecie, a tak mi drogą, miałem wciąż przy sobie, widziałem, że jest nieszczęśliwa, a czasem łudziłem się nawet, że może ze mną byłaby szczęśliwa. Były takie dnie, że patrząc na Piotra, ściskałem rękojeść rewolweru w kieszeni i takie, gdy lufę brałem w zęby, z palcem na cynglu, sądząc, że dłużej nie wytrzymam, nie zniosę...

Ale zniosłem i wytrzymałem. Zniosłem, chociaż krew mi nieraz wzrok przesłaniała a spazm jakiś chwytał mnie za piersi, zniosłem, choć nie można sobie wymarzyć takiej pokusy, któraby mnie we śnie lub na jawie nie była nawiedzała i trapiła.

Zwłaszcza ostatnie lata, po narodzeniu Ali, były dla mnie najcięższe.

Owego pamiętnego dnia, gdyśmy mieli ciągnąć losy o Martę, myślałem, zrzekając się jej posiadania, że się uspokoję i zapomnę z czasem; ale nadarmo mijały lata, nadarmo błąkałem się zdala od niej po księżycowych lądach, daremnie poświęcałem się wychowaniu Toma i myśli o przyszłem pokoleniu: ona jest mi ciągle tak samo droga, jak tam, w kraju biegunowym, gdy po długiej, dzięki jej szczęśliwie przebytej chorobie, chodziłem z nią razem po wonnych mrocznych łąkach, rozmawiając o rzeczach obojętnych, a tak pełnych znaczenia.

Mięśnie i ścięgna wciąż mam silne i krzepkie, ale duchem starzeję się już, czuję to; tęsknota za Ziemią rozstraja moje myśli i smutek coraz większy mnie obejmuje: nie tylko patrzę na wszystko przez łzy, ale nawet myślę przez łzy o wszystkiem — jeno ta miłość moja nie chce się we mnie zestarzeć i osłabnąć, owszem zda się, że wzrasta z wiekiem, razem z gniotącą mnie coraz cięższej tęsknotą. Wiem, że jestem śmieszny, a przecież nawet śmiać się ze siebie nie mogę.

Czasem próbuję szydzić. Powtarzam sobie. brutalnie, że kocham Martę tylko dlatego, że jest jedyną kobietą na Księżycu a nie do mnie należy; że to niby wzniosłe uczucie jest tylko w pryzmacie ducha ludzkiego załamanym najgrubszym zwierzęcym popędem i wiele, wiele podobnych rzeczy, ale powiedziawszy sobie po raz setny to wszystko, mimowoli szukam Marty oczyma i czuję, że dałbym się z chęcią przybić na krzyż, gdybym mógł przez to jeden pogodny uśmiech na jej usta wywołać.

W człowieku nawet na pustyni, nawet na innym globie, tkwi obok różnych dzikich instynktów także poczucie słuszności czy prawa. Nie wiem, czy jest wynikiem li tylko wychowania, czy też jakiejś wrodzonej organizacji duchowej, ale to pewna, że istnieje i odzywa się głośno nawet tam, gdzie niema nikogo, ktoby mu jego milczenie mógł wytknąć.

Marta należała do Piotra. Zgodziłem się był na to, i ta myśl bądź co bądź powstrzymywała mnie od niejednego kroku, który inaczej byłbym moze zrobił. Starałem się tak usunąć z jej oczu, aby nawet od siebie samego oddalić podejrzenie; że się staram jej przypodobać. Zresztą i ona nie szukała mego towarzystwa; spostrzegłem nawet, że obecność moja wprawia ją zawsze w zakłopotanie. Ale to wszystko zmieniło się po narodzeniu najmłodszej dziewczynki, kiedy nastąpiło zupełne zerwanie między Martą a Piotrem.

W dwie doby księżycowe po przyjściu na świat tego dziecka, nieco przed zachodem słońca siedzieliśmy razem — co nam się zresztą dość rzadko zdarzało — i patrzyliśmy w milczeniu na szerokie morze. Zachodzące słońce pozłociło jego wody, zlekka wiatrem wzruszone i poczynające już w cieniu skał fosforyzować. — Śniegi na szczycie Otamora były zupełnie krwawe od słońca; po czarnej chmurze dymu, zawieszonej nad kraterem, błyskały także ciemnoczerwone refleksy.

Milczenie przerwała Marta. Nie zmieniając postawy, nie odrywając oczu, zapatrzonych gdzieś w dalekie perspektywy morskie, zaczęła do nas mówić, na pozór spokojnie, jak zawsze, choć nie uszło mej uwagi, że głos drżał jej z początku.

— Spełniłam wielką zbrodnię — zaczęła — bo nie dotrzymałam wiary mojemu zmarłemu mężowi i chętnie za to będę pokutować setki tysięcy lat w rozmaitych wcieleniach... Ale wy wiecie, że zrobiłam to jedynie dla jego syna, w którym on sam żyje dla mnie. Nigdy się z tem nie kryłam. Coście wy myśleli i jakieście wy mieli zamiary, to mnie nie obchodzi; ja chciałam, aby Tom miał siostry i brata... Nie ma wprawdzie brata, ale ma trzy siostry i ja uważam, że spełniłam swój obowiązek... Ciężki obowiązek, ty wiesz o tem, Piotrze. Żal mi cię, boś się łudził, że możesz być dla mnie czemś więcej... Nie moja wina... Ale teraz wszystko, skończone. Odzyskuję napowrót swobodę. Nie pytam się, czy wy, czy ty, Piotrze, zechcesz mi ją dać: ja ją sobie biorę sama. Nie jestem już, twoją żoną..

(C. d. n.)

lwowskim), „Dwaj Radziwiłłowie" (1871), „Francesca di Rimini" (1873), „Kmita i Bonarówna" (1875), „Król Władysław Warneńczyk" (1877, w „Bluszczu" warszawskim), „Mieczysław II" (1876, uwieńczony na konkursie krakowskim), „Bolesław Śmiały" (1882, w „Ateneum" warszawskiem), „Przysięga" (1876), „Przekupka warszawska" (1896), „U kolebki narodu" (nagrodzony na konkursie Wydziału krajowego), „Focjusz", „Król Sobieski", wreszcie „Pan Pasek" (1901).

Z utworów dramatycznych na tle współczesnym wymieniamy: „Wizyta pana Feliksa" (krotochwila, 1869), „Nie jesteśmy sobie nic winni" (1869), „Protegujący i protegowani" (1874).

Zbiór dramatów Bełcikowskiego wyszedł w Krakowie w 5-ciu tomach 1898 r.

Kończąc wykaz prac beletrystycznych Bełcikowskiego, wymienimy tu jeszcze dwie jego powieści: "Patrjarcha" i „Dług honorowy" (obie 1872), oraz dwie nowele: „Domowe ognisko" i „Stary kawaler".

Najtrwalsze wszakże zasługi położył jubilat, jako historyk i krytyk literatury, szczególnie lekceważonego do niedawna XVII wieku. W studjach swych, stanowiących monografje pojedyńczych pisarzy lub gałęzi piśmiennictwa, Bełcikowski zachowuje doskonały spokój i bezstronność, nieocenione a tak rzadkie w krytyku przymioty. Jedynie „wartość utworów rozstrzyga o jego zdaniu" — powiada o Bełcikowskim Piotr Chmielowski.

Prócz wspomnianej wyżej rozprawy konkursowej o Mikołaju Reju z Nagłowic, napisał jubilat dzisiejszy studja o Wacławie Potockim (1868), Elżbiecie Drużbackiej, Franciszku Bohomolcu, Karolinie Nakwaskiej, Kazimierzu Brodzińskim (1875), Lucjanie Siemieńskim (1879), ks. Stanisławie Grochowskim (1892), Adamie Mickiewiczu (1899), oraz o „Balladynie" (1879), „Gustawie i Werterze" (1871), „Irydjonie" (1870), „Konradzie Wallenrodzie" (1870).

Część tych studjów była drukowana p. t.: „Z dziejów literatury polskiej", z przedmową Piotra Chmielowskiego, r. 1886, na uczczenie 25-lecia pracy Bełcikowskiego.

Mnóstwo pomniejszych jego artykułów i recenzyj drukowały pisma warszawskie i galicyjskie, a nadto londyńskie "Atheneum" corocznie pomieszcza przegląd literatury polskiej pióra Bełcikowskiego. K. W.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Jana, apostoła w oleju, męczennika: w środę Flawji Domitylli, panny, męczenniczki: we czwartek Wniebostąpienie Pana Jezusa.

Kalendarz astronomiczny. Wschod słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 11, zachód przypada o godz. 7 minut 2, długość dnia godziu 14 minut 51.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował koncepistów sanitarnych dra Edwarda Piotrowskiego i dra Leona Fuchsa lekarzami powiatowymi i asystentów sanitarnych dra Jana Jossego i dra Stanisława Janikiewicza koncepistami sanitarnymi.

Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dra Edwarda Piotrowskiego ze Lwowa do Cieszanowa i kancelistę sanitarnego dra Leona Kerima z Cieszanowa do Lwowa, oraz asystentów sanitarnych dra Romana Serkowskiego z Sambora do Nadwórnej i dra Wacława Stablewskiego z Podgórza do Kossowa i dra Rudolfa Zattokala z Nowego Targu do Nadwórnej.

Edmund Mochnacki, były prezydent miasta Lwowa jest od kilku dni ciężko chory. Dziś odbyło się konsyljum lekarskie.

Tarnów 4 maja. (Niespodzianki 1 maja. — Jak czci młodzież rocznicę majową? — Święto narodowe wszystkich stanów.) Święto robotnicze 1 maja minęło u nas bez jakiejkolwiek demonstracji. Socjalizm nie miał i niema szczęścia w Tarnowie. Świętowali tylko piekarze, których gromada, prawie samych żydów, raczyła się w zamiejskiej karczmie w Gumniskach. Zresztą dzień ten minął jak każdy inny.

Zanotować jedna wypada dwa fakty.

Pierwszy, że muzyka wojskowa odstąpiła od corocznego zwyczaju i nie grała pobudki po ulicach miasta: — o to jednak mniejsza.

Drugi, że raniutko nie odezwały się z wieży, jak lat poprzednich, dźwięki hejnału na cześć N. M. Panny...

Wszak przed wiekami rozbrzmiewały hejnały równo ze wschodem słońca po całej Polsce, od stannic na kozackich granicach, aż do kopców, które nas od Niemców oddzielały. I w Tarnowie jeszcze w ubiegłym roku budziły mieszkańców przez cały maj miłe tony pieśni: Kiedy ranne wstają zorze, lub Serdeczna Matko!... Teraz cicho... darmo czekamy! Czyżby tak piękny zwyczaj miał u nas wrogów? Czy ma zaginąć?

Prawdziwie świątecznie wyglądał Tarnów nie pierwszego, ale trzeciego maja. Pomnik Mickiewicza ustrojono zielenią i chorągwiami o barwach narodowych. Młodzież szkolna wysłuchała rano przed nauką Mszy św., a wieczorem przybrana kokardami, urządziła imponujący pochód po ulicach Tarnowa. Porządek i karność nie pozostawiały nic do życzenia. Długim korowodem z pochodniami kroczyła młodzież w zwartych szeregach, a otoczywszy pomnik Mickiewicza, odśpiewała kilka pieśni na cztery głosy. Tysiączne tłumy ludności wszystkich stanów zaległy plac Kazimierza Wielkiego i sąsiednie ulice. O godzinie 9 wieczorem młodzież w spokoju rozeszła się do domów.

W niedzielę, dnia 4 maja odbyło się uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu pamięci konstytucji. I znowu przy pomniku Mickiewicza zebrali się Sokoli ze sztandarem, straż ogniowa ochotnicza ze sztandarem i muzyką, stowarzyszenia: Gwiazda, Ojczyzna, Praca, cechy, młodzież szkolna, oraz liczna publiczność i przy dźwiękach muzyki ruszył olbrzymi, wspaniały pochód do kościółka N. M. Panny na Burku. Roszący deszczyk majowy nikogo nie odstraszył.

Mszę św. celebrował ks. dr Stan. Dutkiewicz a patrjotyczne kazanie wygłosił z improwizowanej ambony na polu ks. dr Jakób Górka.

Z uznaniem podnieść wypada zgodę i łączność Towarzystw wszystkich odcieni politycznych i społecznych, w celu wspaniałego uczczenia wiekopomnej konstytucji.

Wieczorem odbył się w Sokole uroczysty wieczór patrjotyczny. Y.

Sanok. (Sprawa otwarcia drugiej apteki.) Dnia 1 maja odbyło się posiedzenie Rady gminnej w Sanoku, na której odczytał burmistrz miasta, jako przewodniczący reskrypt starostwa, iż Rada Zdrowie we Lwowie i namiestnictwo na podanie przez tow. farmaceutów Unitas w Krakowie i na podstawie zasięgniętej opinji, zatwierdza otwarcie drugiej apteki w Sanoku i zostawia stronom interesowanym 30 dni do rekursu. Cała część rady żydowska była zmobilizowana na posiedzeniu i dwóch wybitniejszych walczyło zacięcie przeciwko części Rady chrześcijańskiej, ażeby wystosować do namiestnictwa ostry rekurs w obronie obecnego aptekarza żyda. Podczas dyskusji odczytał przewodniczący drugie pismo starostwa w Sanoku, w którem żąda, ażeby gmina oświadczyła się do dni 14, które miejsce przeznacza na otwarcie drugiej apteki.

Partja żydowska przez swoich prowodyrów, chcąc ratować sytuację, postawiła wniosek, ażeby wystosować rekurs przeciw reskryptowi namiestnictwa w sprawie otwarcia drugiej apteki, a w razie gdyby ten nie został uwzględnionym, oświadczyć się za otwarciem drugiej apteki w Sanoku w punkcie najdalej odsuniętym od środka miasta i ten wniosek 3 głosami większości uchwalono. Partja chrześcijańska stawiała wniosek, ażeby rekursu żadnego przeciw otwarciu apteki nie wnosić, a miejsce wyznaczyć bliżej środka miasta, wniosek ten upadł mniejszością 4 głosów, pomimo, iż cała inteligencja za niem głosowała.

Szczęściem, żyjemy w państwie, w którem władze znając postępowania klik w podobnych wypadkach, dlatego z zupełnym spokojem wyczekujemy korzystnego rezultatu. Z.

Donoszą nam z Niska, że od czterech lat istnieje tam kancelarja adwokata Józefa Rothbluma umysłowo chorego przebywającego w Wiedniu, który od lat kilku posiada nad sobą kuratora a mimo to Izba adwokacka w Krakowie nie zamyka tej kancelarji.

Krynica dnia 2 maja 1902. (Protest wyborczy. — Jeszcze coś o wyborach. — Piętnowanie z ambony z powodu wyborów. — Terroryzm księży ruskich. — Zniewaga w cerkwi). Przeciwko wyborowi do rady gminnej z III i II koła wnieśli protest ks. gr. kat. Klaczyński, Stefan Turok i towarzysze. Nasuwa się pytanie: o co właściwie chodzi ks. Klaczyńskiemu et consortes, kiedy wybory w III kole wypadły po myśli i według życzeń księży ruskich miejscowych, a zatem i ich własnych, bo wybranymi na radnych i zastępców zostali ci, za którymi agitowano nawet w kościele (cerkwi) i to 153 głosami na 192 głosujących kartkami „świstmi" (twierdzenie wyborców). Zresztą protest obaj opierają ci panowie na tem, że ogłoszenia o wyborach nie były należycie rozlepione. Czyżby protestujący życzyli sobie, by „świątynie (jak piszą w proteście) zostały znieważone, przez nalepianie ogłoszeń, na równi z karczmą i szkołą?

Ogłoszenie o wyborach, wogóle treści politycznej nalepione na szkole, nie odpowiadałoby swemu zadaniu, ponieważ szkoła jako taka, jest miejscem publicznem tylko dla dzieci, którym ogłoszenie takie przynieść by mogło tylko ujemną korzyść. O czasie i miejscu odbyć się mających wyborów, wiedział dobrze każdy mieszkaniec Krynicy interesujący się temi, tak z rozlepionych ogłoszeń na kilkunastu odpowiednich miejscach publicznych, jak również z kilkakrotnych ogłoszeń ustnych przez księży ruskich z ambony w cerkwi, przy których nawet nakazywano modły o zwycięstwo Rusinów w wyborach, a o „zwalczenie wrogów" (sic!).

Dalej (punkt II protestu) protestujący żądają pełnomocnictw dla c. k. urzędników zakładu zdrojowego od władzy, którzy to urzędnicy nie z obszaru dworskiego, (jak piszą protestujący) lecz wskutek płaconych przez siebie podatków, uprawnieni byli do głosowania w Kole III-iem. Zapewne ks. Kłaczyński, jako protestujący, postarał się w konsystorzu o pełnomocnictwo dla siebie do głosowania w Kole I; zbytecznie jednak się trudził, gdyż bez tego uprawnionym jest do głosowania w tem kole z tytułu stopnia akademickiego.

A może księżom ruskim miejscowym był bardzo nie dowoli zarzut, podniesiony przy końcu wyborów w kole III przez jednego Rusina, członka komisji wyborczej, że wybranymi na radnych i zastępców w tem Kole ci, którzy w zeszłym roku zabrali „fundusz pożyczkowy gminny" (około 10.000 koron).

W proteście (p. III) przeciw wyborom w kole I. ks. Kłaczyński mija się z prawdą twierdząc, iż na wybory przybył po godzinie 4-tej, bo wybory co dopiero rozpoczęto, tenże ks. Kłaczyński przejeżdżając koło urzędu gminnego, w którym odbywały się wybory, zsiadł z wózka po to tylko, by przeczytać wywieszone ogłoszenie o rezultacie wyborów w kole II, zaś o 4-tej ani też po 4-tej nikt go nie widział w urzędzie gminnym. W końcu protestu ks. Kłaczyński i tow. podnoszą zarzut, iż 11-tu głosujących w kole I-szem wybrało 12-stu radnych z zastępcami. Wybór taki jednak opiera się na ustawie wyborczej dla Galicji.

Nie myślimy się tutaj już więcej rozwodzić nad zaczepionym protestem, gdyż próżno byłoby łamać sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki takiego postępowania prowodyrów ruskich.

Zawiść wyborcza posunęła się jeszcze dalej, bo do tego stopnia, iż w czasie świąt Wielkanocnych z ambony w cerkwi kilkakrotnie wyliczano błędy właśnie tego członka komisji wyborczej, który podniósł zarzut przeciw wybranym radnym w Kole III o zabraniu „funduszu pożyczkowego gminnego", wymieniając głośno publicznie jego nazwisko, względnie przydomek, nakazując przytem modły o nawrócenie zbłąkanej owcy.

Jakie zaś jest postępowanie księży ruskich w Krynicy, niech posłużą następujące, prawdziwe przykłady, które w danym razie mogą być poparte wiarogodnymi świadkami.

Śmietana Michał włościanin w Krynicy, lat około 45, podczas spożywania Komunji św. w cerkwi, został uderzony w twarz przez komunikującego ks. wikarjusza za to, że odchodził od ołtarza, nie obtarłszy sobie ust rańtuszkiem, na to przeznaczonym, po Komunji św. Podobny wypadek zaszedł i w cerkwi w Słotwinach, gdzie sprawuje służbę Bożą ten sam ks. wikary z Krynicy, a mianowicie: Syn Semana Kopczy, włościanina ze Słotwin, został uderzony w twarz przez tegoż ks. wikarjusza podczas katechizacji, aż krwią się oblał.

Matwij Pyrz, włościanin z Krynicy, podając swoje noworodzone dziecię do chrztu, udał się na wikarówkę prosić ks. wikarego o ochrzczenie dziecięcia. — Ksiądz, spożywając śniadanie, tak się rozgniewał temi nieproszonemi nawiedzinami, że krzyknął: „Tyś już dzisiaj 6 razy żarł, a ja jeszcze ani razu!" w końcu oszołomionego i zdumionego tak grzecznem przyjęciem chłopa, nazywając „świnią", „małpą" wyrzucił za drzwi. Chrzestna matka dziecięcia, które podawać miała do chrztu, Julja Woronicka, radziła ojcu, by ten, będąc „świnią", mając podobnej nazwy dziecię, nie podawał tegoż do chrztu.

Innym razem w ruską uroczystość „Jordanu" roku bieżącego, ten sam ks. wikarjusz, chrzcząc dziecię Adamowi Turokowi z Krynicy, rozgniewany iż zziębnięty i głodny po nabożeństwie musi ten obowiązek spełnić, „Krajsbabkę" Marję Petryszak z Krynicy, która podawało dziecko do chrztu, wyzywał temiż samemi wyrazami, co w poprzednim przykładzie, szturchając ją po karku.

Można sobie wyobrazić, jaki terroryzm wywierają nasi księża, którzy w życiu prywatnem zachowują się w sposób tak niezgodny z ich kapłańskiem powołaniem. z.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 5 Maja

Muzeum narodowe począwszy od nia 6 maja do 31 września b. r. otwarte będzie dla zwiedzających od godziny 10 rano do 4-tej codziennie z wyjątkiem tych działów, które nie zostały jeszcze urządzone.

Czwarte posiedzenie Sekcji socjalnej „Czytelni katolickiej" odbędzie się w środę dnia 7 maja 1902 o godzinie trzy kwadranse na ósmą w. w lokalu Czytelni (Sienna 5). Zagai Radca Dworu Prof. Dr. Henryk Jordan na temat: Tanie mieszkania robotników.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 6 Maja

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, Andrzej hr. Potocki, wczoraj rano przyjechał z Rzymu do Krakowa, a wieczornym pociągiem pospiesznym udał się w dalszą drogę do Lwowa.

Pielgrzymka polska w Rzymie. Tekst odpowiedzi Ojca św. na orędzie pielgrzymki polskiej, odczytane przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego na audjencji w Watykanie nie jest jeszcze znany. Według „Słowa Polskiego“ jeden ustęp z przemówienia Ojca św. miał brzmieć:

„Serce Nasze rwie się do całej Polski i mimowoli przychodzi Nam na myśl, jak naród Wasz wśród rozlicznych, najcięższych i goryczy pełnych nieszczęść, zachował wiarę Ojców ze stałością i niezłomnością, gotów raczej zginąć, niż się ugiąć. Gorąco dla narodu polskiego pragniemy lepszej i to trwałej doli“.

Sw. Florjan jako patron polskich straży pożarnych i stow. kominiarzy, czczony był w niedzielę uroczyście w Nowej Wsi Narodowej, gdzie w kościele ks. Misjonarzy solenną wotywę o godz. 8 odprawił ks. Król, który w czasie nabożeństwa do zebranych przemawiał od ołtarza. Nabożeństwo to odbyło się staraniem miejscowej straży pożarnej, której cały oddział wystąpił pod kierunkiem swego naczelnika p. Adama Zbroi. W uroczystości uczestniczyła także krakowska kapela „Harmonja“.

O Morskie Oko. Prof. dr Ponikło, przewodniczący komisji dla sprawy Morskiego Oka, otrzymawszy wiadomość o najświeższym zamachu Węgrów na sporne terytorjum przy Morskiem Oku, zwrócił się wczoraj wieczorem telefonicznie do bawiącego w Wiedniu prezesa Tow. tatrzańskiego, JE. Antoniego hr. Wodzickiego, z prośbą, by zechciał porozumieć się w tej sprawie z drem Koerberem i spowodował, aby niepokojącą wiadomość tę sprawdzono i w razie potrzeby zarządzono, co należy. Hr. Wodzicki odpowiedział, że dziś zwróci się do prezydenta gabinetu, a o wyniku konferencji z nim, zawiadomi prof. Ponikłę.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce. Rada powiatowa w Wieliczce na posiedzeniu 24 go kwietnia b. r. uchwaliła, dla uregulowania interesów powiatowej Kasy Oszczędności, udzielić poręki dla pożyczki 500 000 koron, którą Kasa Oszczędności zaciągnąć ma celem zwiększenia swoich funduszów; następnie przyznano z funduszów powiatowych na rzecz powiatowej Kasy Oszczędności roczny zasiłek w wysokości 15 000 koron, który będzie zwróconym w swoim czasie z dochodów Kasy Oszczędności funduszom Rady powiatowej.

Przemysł krajowy. W poniedziałek otwartą została w Zwierzyńcu nowa fabryka szczotek pod firmą J. Bogucki. Przemysł ten na naszym gruncie uprawiany był dotąd na bardzo niskim poziomie tak, że towar gotowy z tego przemysłu sprowadzany był przeważnie z zagranicy. Nowa fabryka, założona na znaczniejszą skalę może wystarczyć nie tylko na Kraków ale na całą zachodnią część kraju, a z jej rozmiarów produkcja może objąć nie tylko kraj cały, ale wyrabiać materjał na eksport i fabryka da możność zarobku dla kilkadziesiąt rodzin. Fabryka posiada motor parowy o sile 12 koni, który wprowadza w ruch tokarnię dla drzewa i metali, maszynę do gładzenia drzewa, piły taśmowe, piłę cyrkularkę, wiortarkę, mechaniczną siekierę i t. d. Wszystkie maszyny posiadają ochronę od wypadku. Fabryka wyrabia różnego rodzaju szczotki i pędzle z szczeciny i włosienia do wszelkiego użytku domowego i przemysłowego. Następnie fabryka, która posiada fachowych kierowników, wyrabiać będzie także i szczoteczki luksusowe z drzewa i kości. Jako materjał używa fabryka oprócz wymienionej szczeciny, włosienia i słomy ryżowej, drzewo przeważnie bukowe i lipowe.

XXIII walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“ odbędzie się w niedzielę dnia 11 maja 1902 r. o godz. 3 po południu w sali obrad Rady miejskiej w Krakowie. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie komisji kontrolującej. 3) Rozprawa nad sprawyzdaniem zarządu głównego za rok 1901. 4) Wybor prezesa i 5 członków zarządu głównego. oraz 5 członków komisji kontrolującej. 5) Rozprawa nad wnioskami członków Towarzystwaodbędzie się d. b. m. 1902 r. w

kółko estetyków. Dnia 6 maja 1902 roku w sali XXIII „Coll. novi“ odbędzie się posiedzeni- „Kółka estetyków“ U. U. J. “, na którem p. Stefanja Tatarówna odczyta swą pracę p. t. „Kilka słów o romantyzmie w sztuce“. Początek o godz. 6 popoł. Wstęp za zaproszeniami.

Klub miłośników fotografji wybrał na prezesa prof. Steingrabera, zastępcą p. Wygrzywalskiego, sekretarzem p. Rzącę. Klub zamierza założyć własne atellier dla kształcenia amatorów fotografji.

Brak pracy. Jeszcze w jesieni zeszłego roku polecił minister oświaty połączenie bibljoteki Jagiellońskiej z budynkiem po dawnem gimnazjum św. Anny. Mimo upływu przeszło pół roku, nie wykonano tego polecenia i nie widać żadnych przygotowań, ani nie słychać o rozpisaniu licytacji na roboty. Wobec powszechnego narzekania na brak roboty, byłoby na czasie, aby p. delegat polecił wykonanie robót, nakazanych przez ministra.

Niedbalstwa gminne. Na Grzegórzkach, na drodze do Dąbia znajduje się nieogrodzona, głęboka fosa, napełniona wodą i błotem. Wczoraj w jasny dzień powracająca tamtędy z miasta z prowiantami Katarzyna Gutowska, nie zdążywszy usunąć się przed nadjeżdżającym fiakrem nr. 183, wpadła do fosy i omal nie utonęła. Prowianty, ma się rozumieć, przepadły.

W sprawie kominiarskiej otrzymujemy następujące uwagi:

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że żądania czeladzi kominiarskiej wzięcia jej na etat sług miejskich czyli że się tak wyrażę „umiastowienia“ przemysłu kominiarskiego wobec obowiązujących obecnie przepisów ustawy przemysłowej jest prawnie niewykonalnem bez wyraźnego pogwałcenia tych przepisów. Według § 15 ustęp 7 ustawy przem. przemysł kominiarski jest przemysłem koncesjonowanym i wszyscy majstrowie, którzy ten przemysł w mieście Krakowie wykonują, czynią to na podstawie udzielonych im przez tutejszy Magistrat jako władzę przemysłową koncesyj. Dla spełnienia żądania czeladzi kominiarskiej trzebaby więc 1) wyeliminować przemysł kominiarski z rzędu przemysłów koncesjonowanych, a co tylko w drodze ustawodawczej nastąpiéby mogło; 2) poodbierać obecnym majstrom kominiarskim w Krakowie udzielone im i przez nich legalnie nabyte koncesje, a co tylko wypadkach w ustawie przemysłowej przewidzianych jest dopuszczalnem, a za co majstrów kominiarskich, gdyby się nawet na złożenie swych koncesyj dobrowolnie zgodzili, odpowiednio zindemnizowaćby należało.

Co do twierdzenia czeladzi kominiarskiej, że oni strzegą miasto przed pożarami i że w razie wybuchłego pożaru oni pierwsi zjawiają się na dachu, to twierdzenie to mija się z prawdą, gdyż w razie pożaru zawsze straż pożarna pierwsza zjawia się na miejscu, i posyłać dopiero trzeba po czeladnika kominiarskiego, aby przy wybuchu ogni kominowych przybył z liną wycierową. Do akcji ratunkowej nigdy nie używam czeladzi kominiarskiej, bo jej niepotrzebuję, a tylko wyjątkowo przy pożarach dachowych gdyby zachodziła potrzeba obsadzić dachy budynków stojących w kierunku wiatru, ażeby je ochronić przed zapaleniem się z od iskier sypiących się z właściwego ogniska pożaru, a że pożarów dachowych od lat kilku wcale nie było, więc czeladzi kominiarskiej nieużywano do pomocy.

Na uwagę, że obecnie jest w Krakowie tylko 15 czeladników kominiarskich, odpowiadam, że jestto stosunek odpowiadający stosunkom wiedeńskim, gdzie na 154 majstrów kominiarskich, jest 173 czeladników kominiarskich, przyczem zauważyć należy, że w Wiedniu są kamienice ogromne, jakich w Krakowie nie posiadamy, bo pięcio- i sześcio-piętrowe.

Końcowa uwaga artykułu, że tylko paru majstrów kominiarskich kieruje „całą sprawą kominiarską i tylko paru odnosi korzyść, a innym takim samym, jak oni koncesjonowanym ledwie, że żyć pozwala“, przyczem, jako przykład przytoczono Wincentego Karczmarczyka, jako pozbawionego chleba, „jedynie przez konkurencję silnej braci“, mija się również z prawdą, gdyż o ile ja znam stosunki kominiarskie w mieście Krakowie, dochód brutto wszystkich 12 majstrów kominiarskich nie przenosi 70.000 koron. Rzekoma umowa kartelowa z listopada 1900 istnieje tylko w fantazji autora owego nadesłanego Szanownej Redakcji artykułu. Przytoczony zaś przykład Wincentego Karczmarczyka, jako rzekomej ofiary „konkurencji silnej braci“ jest bardzo niefortunnie dobrany, gdyż Karczmarczyk utracił swoją koncesję nie wskutek przestępstwa przemysłu kominiarskiego, lecz z własnej winy na zasadzie prawomocnego orzeczenia władz administracyjnych we wszystkich trzech instancjach wydanego z powodu ukarania sądowego, które pociąga za sobą utratę koncesji. — Zresztą Karczmarczyk był tylko powiatowym kominiarzem, posiadającym koncesję tylko na powiat krakowski, któremu w mieście Krakowie wolno było w myśl § 41 ust. przemysłowej wykonywać przemysł kominiarski tylko wyjątkowo, t. j. na wyraźne każdorazowe zamówienie właściciela realności w Krakowie.

Wystawa rzeźb Bolesława Biegasa otwartą będzie do dnia 9 b. m. Artysta piękną rzeźbę p. t. „Siejba łez“ ofiarował Towarzystwu uniwersytetu ludowego, które pragnie ją spieniężyć i dochód przeznacza na budowę domu własnego. O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można w biurze Towarzystwa: Kolejowa l. 18, między 4 — 6 po południu (z wyjątkiem niedziel i świąt).

Bibljotekarka uniwersytetu ludowego uprasza wszystkich czytelników zalegających z oddaniem książek, o odniesienie ich do biura uniwersytetu ludowego: Kolejowa l. 18, między 4 — 6 po południu (z wyjątkiem niedziel i świąt).

Nagle zmarł wczoraj sędziwy majster stolarski Ignacy Klein. Ś. p. Klein wyszedł na miasto za sprawunkami, a po załatwieniu ich wstąpił do miodosytni Wójcikiewicza, gdzie zasłabł i w kilka minut zmarł z powodu ataku apoplektycznego.

Miecz rzymski znaleziono w Wyciążach pod Mogiłą. Zabytek ten bardzo dobrze dochowany, śliczną patyną pokryty, złożył do Muzeum narodowego w darze p. Franciszek Wójcik z Wyciąż.

Zwłoki noworodka. W Dąbiu przy przepłukiwaniu leja, znaleziono zwłoki noworodka, o czem doniesiono władzy policyjnej, która wdrożyła śledztwo.

Za kradzież węgli z wagonów kolejowych aresztowano wczoraj Antoninę Hubert i Marję Krupę.

Napad. W nocy aresztowano Leona Noska, znanego włóczęgę, awanturnika i złodzieja, który wspólnie z dwoma kompanami napadł w ulicy Siennej i zbił ekspresa za to, że mu poprzednio nie chciał kupić wódki. Dwaj towarzysze Noska uciekli, on sam jednak dostał się w ręce policji.

Tejże nocy przy rogu ulicy Dietlowskiej kilku pijanych robotników napadło na wracającego akademika p. P., przewróciło go na ziemię i poczęło okładać pięściami tak, że krew mu się puściła nosem i ustami. Napadnięty z trudem tylko zdołał ujść przed napastnikami. Nie potrzeba dodawać, że nigdzie w pobliżu nie było policjanta.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 6 maja: „Odrodzenie“ (Renaissance), kom. w 3 aktach F. Schönthana i F. Koppel-Enfelda (w roli Vitorina wystąpi p. Łącka-Pawłowska.

W środę, 7 maja: „Pan Pasek“, historja szlachecka w 5 aktach A. Bełcikowskiego (popul.).

We czwartek, 8 maja: „Sen nocy letniej“, kom. w 6 obrazach W. Szekspira.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek, 6 maja: „Podróż naokoło ziemi w 80-ciu dniach“.

W środę, 7 maja: „Podróż naokoło ziemi w 80-ciu dniach“.

Jubileusz Adama Bełcikowskiego.

Wczorajsze sprawozdanie z uczty w Kole literackiem uzupełniamy dziś streszczeniem mów pp.: Sokołowskiego i Bartoszewicza.

Tłem wszystkich mów była oczywiście działalność dra Bełcikowskiego i jego stanowisko w literaturze.

Dr Sokołowski określił to treściwie:

Koło artystyczno-literackie — tak mówił — wierne swoim tradycjom, postanowiło b. r. uczcić zasługi Twoje osobnym uroczystym obchodem. Myśl ta, powzięta zrazu nieśmiało, znalazła żywy odgłos w całem społeczeństwie polskiem; przyklasnęły jej wszystkie dzienniki, przyjęły sympatycznie szerokie koła publiczności a obecne liczne zgromadzenie tylu zacnych i wybitnych mężów, których niniejszem mam zaszczyt w imieniu Koła powitać serdecznie, świadczy, że zamiar nasz był wyrazem powszechnej opinji. I rzeczywiście kto tak jak Ty, czcigodny jubilacie, czterdzieści lat życia poświęcił wytrwałej i pożytecznej pracy dla ogółu, temu należy się słusznie uznanie i wieniec zasług obywatelskich. A cóż dopiero jeżeli się zważy, że ta Twoja służba publiczna była dla Ciebie twarda, że nie szedłeś po drodze usłanej różami, lecz spotykałeś co chwila w życiu swojem zawody i łamałeś się z przeciwnościami.

Są szczęśliwi wybrańcy losu, co niesieni na falach sztucznej nieraz popularności, wstępują lekko na szczyty Parnasu i ci zawdzięczają sławę swoją nietyle sobie, co pomyślnym okolicznościom, a nierzadko zręcznej reklamie. O Tobie tego powiedzieć nie można. Zapatrzony w ideały swojej młodości, wierny zasadom, sumienny i bezstronny, zdobywałeś sobie uznanie żelazną pracą i niepospolitem Twojem uzdolnieniem, aż zbudowałeś sobie dziełami Twemi pomnik sławy trwały i niewzruszony, aere perenius.

Nie moją rzeczą jest podnosić tu znaczenie Twoje w piśmiennictwie naszem, pozostawiam to wdzięczne zadanie zawodowym znawcom przedmiotu i wymowniejszym. Dla mnie, dla szerokiego ogółu byłeś zawsze wzorem cichego, skrzętnego i zbyt skromnego pracownika, który niósł wiernie przed narodem oświaty kaganiec, nie schlebiając przemijającym prądom, nie naginając poglądów swoich do wymagań chwili. Takim widzieliśmy Cię zawsze, takim byłeś, takim jesteś, i na tem polega w większej części znaczenie niepospolite Twojej działalności, jako pisarza i obywatela.

P. Bartoszewicz rozpoczął od tego, że mu się nie podoba ani jubilat, ani jubileusz. Ten ostatni powinien być dziesięćkroć większy, ale u nas niema miary w ocenieniu pisarzy. Zresztą sam jubilat temu winien, bo ma wielkie wady. Nie używał reklamy, nie chodził za sobą. Każdy utwór, zanim się pomysł zrodził, należy już reklamować. Dalej Bełcikowski był szczerym demokratą w najściślejszem znaczeniu, a tacy pisarze nie mają poparcia nawet u swoich. Trzeba brać przykład z innych, myśleć samemu o sobie.

Tu mowca przedstawił satyrycznie chodzenin za sobą ludzi rozumiejących ducha czasu. Wreszcie Bełcikowski nie otaczał się „powagą, a to konieczne. Nie grał wobec młodych roli „firmy“, lecz był dla nich przyjacielem. Tak się nie postępuje, chcąc zyskać uznanie i rozgłos. Mowca pije zdrowie nie autora, bo to już uczyniono, ale serdecznego, prostego człowieka, unikającego blagi, gardzącego reklamą, który był i jest poetą nietylko w swoich utworach, ale w całem życiu.

Dodatkowo zaznaczyć należy, że Koło artystyczno-literackie postanowiło na pamiątkę jubileuszu postarać się o wykonanie popiersia dra B. w medaljonie. Pracy tej podjął się znany zaszczytnie rzeźbiarz p. Błotnicki.

Wybory do Rady miejskiej.

Pierwszy akt farsy wyborczej skończył się zwycięstwem 10 wstydliwych kandydatów stańczykowsko-kahalnych. Z pod figowego liścia żydowsko-konserwatywnego (?) aljansu, wyszło 5 żydów z Herszem Landauem na czele i 5 chrześcijan pod komendą p. Michała Chylińskiego. Sojusz funkcjonuje wybornie, koszta zapłacą wyborcy!

Pomiędzy wybranymi znajduje się trzech znanych i zacnych kupców chrześcijańskich, co do których żałujemy tylko, że o własnej sile do Rady nie weszli.

Pomiędzy żydami jest znany bankier żydowski p. Albert Mendelsburg, który się cieszy ogólnym szacunkiem. Dziwimy się tylko p. Mendelsburgowi, że godzi się na koleżeństwo z Hirschem, Landauem i jego adherentami.

Wybrano dalej dyrektora Kasy oszczędności i redaktora i wydawcę „Czasu“, o którym nie wiedzieliśmy dotychczas, że jest wielkim handlarzem.

Fakt, że wybór odbył się bez uprzedniego ogłoszenia kandydatów jest potwornością, która lepiej charakteryzuje nasze stosunki, niż wszelka krytyka dziennikarska.

Z uprawnionych w Kole III *a* przebieg wyborów był następujący: 108 wyborców, głosowało 101. Z siedmiu pozostałych jedna firma nie głosowała z przyczyny bankructwa a 6 z powodu nieobecności w Krakowie.

Komisję wyborczą składali pp. Michał Chyliński przewodniczący, w asystencji radców miejskich pp. Romana Chmurskiego i Hermana Fritscha, tudzież wyborców z tegoż Koła pp. dra Henryka Szarskiego i D. Mandla; protokolant urzędnik Magistratu p. Wójcicki.

Po dokonanem obliczeniu okazało się, że największą ilość głosów otrzymali: Bazes Gustaw, właściciel składu szkła i porcelany 83, Chyliński Michał, redaktor „Czasu“ 84, Epstein Juljusz, bankier 87, Federowicz Jan Kanty, kupiec, poseł na sejm krajowy 86, dr Horowitz Leon, adwokat krajowy 87, Jawornicki Józef, kupiec 88, Landau Hirsch, kupiec 84, Mendelsburg Albert, bankier 89, Slęk Franciszek, dyr. Kasy oszczęd. m. Krakowa 85, dr Szarski Henryk, kupiec 86.

Resztę głosów otrzymali: Anczyc Wacław 28, Epstein Tadeusz 27, Kwiatkowski Jan 14, Juda Birnbaum 12, Friedlein Józef 9, Schwarz Henryk i Hajmann Chiel po 4, Sędzimir Mieczysław i Fritsch Herman po 2. Bielak Józef, Porębski August, Wiszniowski Konstanty, Matusiński Jacek, Zieleniewski Edmund, Suski Wiktor, Rudnicki Józef, Beringer Wandalin, Jawornicki Stanisław i Epstein Ferdynand po jednym głosie.

Z Koła IIIa dotychczas zasiadali w Radzie: Birnbaum Juda, Federowicz, Friedlein, dr Horowitz, Jawornicki, Kwiatkowski. Landau, Mendelsburg i dyr. Slęk. Z tych było 5 Chrześcijan a 4 żydów. Obecnie z tego oddziału wybrano aż pięciu żydów.

Ponownie weszli do Rady z tego samego oddziału Federowicz, dr Horowitz, Jawornicki, dyr. Slęk, Mendelsburg i Hirsch Landau, zaś p. Michał Chyliński zasiadał z Koła IIa (wielka własność), Epstein Juljusz z Koła IIIb (mały handel). Po raz pierwszy wybrani zostali dr Henryk Szarski i żyd Gustaw Bazes.

Odpadli z tego oddziału: Józef Friedlein, Jan Kwiatkowski i Juda Birnbaum, — żaden z nich nie może mieć nadziei zostania radcą zapasowym, bo p. Kwiatkowski jest trzecim, Birnbaum czwartym, a p. Friedlein dopiero piątym z rzędu, którzy w razie ubycia mogą zapełnić lukę.

Wszyscy wybrani członkowie Rady należą do stronnictwa konserwatywnego, a jedynie p. Epstein był poleconym przez oba stronnictwa.

Najbliższym następcą jest Wacław Anczyc, a po nim p. Tadeusz Epstein, — obaj z wielkiego przemysłu.

P. Kwiatkowski może teraz ocenić wartość żydowskiej przyjaźni, o którą tak się ubiegał. Najlepsi przyjaciele opuścili go w chwili decydującej. Co do stańczyków, ci nie wzięli go na swoją listę, bo potrzebowali pewnej lokacji dla p. Chylińskiego.

* * *

Wybory z Koła rękodzielników odbędą się jutro. Kurja ta została, jak wiadomo, utworzona w tej myśli, aby zapewnić w Radzie należytą reprezentację chrześcijańskim rękodzielnikom. Okazało się jednak, że żydzi rozporządzają tak wielką liczbą głosów, że wobec niezgody w obozie chrześcijańskim, decydują o wyborze!

I tak doczekaliśmy się tego nieszczęścia, że we wszystkich kołach wejdą do Rady tylko ludzie, popierani przez żydów!

Z tego punktu widzenia lista rękodzielnicza, którą poniżej podajemy, uchwalona pod patronatem i naciskiem stańczyków. wcale nie zadawalnia niezawisłych wyborców. Aby jednak uniknąć rozbicia, aby nie dopuścić do wyboru dwóch żydów, popieranych przez partję liberalną, — wzywamy i prosimy rękodzielników chrześcijańskich, aby głosy swoje oddali na 3 kandydatów kompromisowych; — kto uzna to za zgodne ze swojem sumieniem i przekonaniem, niech głosuje także na p. Rimlera, osobie którego nie mamy zresztą nic do zarzucenia.

* * *

W poniedziałek o godzinie 7 wieczór zebrało się w sali cechu rzeźników około 100 chrześcijańskich rękodzielników, celem uchwalenia listy kandydatów. Zgromadzenie powzięło na wniosek p. Aleksandra Sulikowskiego uchwałę, by na cztery mandaty oddziału rękodzielniczego postawić listę obejmującą trzech kandydatów Chrześcijan, a jednego izraelitę (!). Na podstawie wyniku próbnego głosowania, odbytego kartkami, ogłoszeni zostali jako kandydaci pp.:

1) Bialik Józef, starszy cechu rzeźników.
2) Markus Karol, majster blacharski.
3) Sulikowski Aleksander, zegarmistrz.

Nadto uchwalono popierać żyda Rimlera Henryka, parasolnika.

TELEGRAMY.

Rozbite zgromadzenie przedwyborcze.

Lwów 6 maja. Na wczoraj na godzinę 6-tą wieczór zapowiedziane było w sali Kasyna miejskiego zgromadzenie przedwyborcze, na którem prof. dr Głąbiński miał wygłosić mowę kandydacką. Zaledwie jednak zaczął przemawiać, powstała na sali wielka wrzawa. Mimo kilkarotnych usiłowań prof. Głąbiński nie mógł przyjść do głosu, skutkiem czego zgromadzenie rozwiązano.

Zaprzeczenie.

Wiedeń 6 maja. Wszystkie pisma zaprzeczają z urzędowych źródeł doniesieniu „Gazety narodowej“, jakoby dr Koerber miał otrzymać tytuł barona. O odznaczeniu tem nie było nawet mowy.

Mianowania.

Wiedeń 6 maja. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra na dworze sztokholmskim, dra Józefa hr. Wodzickiego, nadzwyczajnym posłem i upełnomocnionym ministrem na dworze belgijskim.

Kredyt na armaty.

Wiedeń 6 maja. Kredyt, którego delegacje udzielą na nowe armaty będzie wynosił nie 38 miljonów koron jak projektowano poprzednio, ale 78 czyli o 40 miljonów więcej.

Ministerjum dróg żelaznych.

Budapeszt Prezes ministrów Szell ma zamiar utworzyć osobne ministerjum dróg żelaznych.

Tołstoj.

Praga 6 maja. Czeska akademja umiejętności zamianowała Tołstoja swym członkiem. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który jest protektorem akademji, wyboru tego nie zatwierdził.

Rozruchy w Rosji.

Berlin 6 maja. Z Petersburga donoszą do pism tutejszych o nowych gwałtownych rozruchach chłopskich w kilku gubernjach.

Petersburg 6 maja. Wiadomości rozszerzone za granicą, jakoby w miejscowościach między Moskwą i Włodzimierzem stoczono liczne bójki między chłopami i wojskiem, przy czem wiele osób miano poranić, zabić, oraz jakoby jeden pułk ułanów nie chciał wystąpić przeciw chłopom, są nieprawdziwe.

Dyskusja polska w sejmie pruskim.

Berlin 6 maja. Podczas dyskusji budżetowej na wczorajszem posiedzeniu Izby panów sejmu pruskiego poruszono sprawę „agitacji polskiej“. Na zarzut pseudo-katolika hr. Hönsbrocha, że „podjudzanie“ prasy polskiej przybrało wielkie rozmiary, przeciwko któremu trzeba stanowczo wystąpić, oświadczył p. Kościelski, że silne wyrazy prasy polskiej stokrotnie przewyższa błoto, którem prasa niemiecka różnych odcieni obrzuca Polaków. Mowca ubolewał głęboko nad zachowaniem się rządu wobec ludności polskiej i dziękował Bogu, że należy do uciemiężonych, a nie ciemiężycieli.

Na wywody pos. Kościelskiego odpowiedział w zwykłym tonie minister spraw wewnętrznych.

Ks. Radziwiłł oświadczył, że ruch polski nie da się stłumić.

Ks. Bismarck powitał postępowanie rządu przeciw Polakom z wielką radością.

Stan zdrowia królowej Wilhelminy.

Paryż 6 maja. Tutejsze poselstwo holenderskie ogłasza, iż królowa ma się lepiej.

Wiedeń 6 maja. Ostatnie nocne depesze prasy wiedeńskiej potwierdzają wiadomość o polepszeniu w stanie zdrowia królowej Wilhelminy. Wczoraj wieczorem królowa czuła się daleko lepiej, aniżeli rano. Obawa niebezpieczeństwa minęła.

Prowizorjum krajowe.

Lwów 5 maja. Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych ogłasza obwieszczenie prezydjum namiestnictwa z 29 kwietnia b. r., według którego cesarz zezwolił, aby na rzecz funduszu krajowego rozpisywano i pobierano prowizorycznie dodatki do państwowych podatków bezpośrednich z wyjątkiem osobisto-dochodowego według wymiaru ustanowionego na rok 1901 i pod warunkami unormowanymi najwyższem postanowieniem z d. 1 lipca 1898, także przez czas od 1 maja do 30 czerwca 1902 z zastrzeżeniem konstytucyjnego uchwalenia budżetu krajowego.

Katastrofa kolejowa.

Lipsk 5 maja. Dziś o godzinie 4 rano nastąpiło na stacji Schartau zderzenie pociągu pospiesznego który przybył z Lipska z pociągiem towarowym. Cztery osoby zabite, cztery ciężko, a dwie lekko ranne.

Choroba królowej Wilhelminy.

Zamek Loo 5 maja. U królowej Wilhelminy nastąpiło wczoraj o godz. 6 po południu rozwiązanie, operacyjnie dokonane przez prof. Roosensteina w asystencji dra Reisinga i innych lekarzy. O jedenastej w nocy stan królowej był krytyczny. Lekarze pozostawali przez całą noc w pałacu i kolejno czuwali u łoża królowej. Przez całą noc czuwała również królowa-matka i książę Henryk. Rano królowa żyła jeszcze.

Pielgrzymka polska.

Rzym 5 maja. Pielgrzymka polska opuszcza dziś wieczne miasto.

Konsystorz.

Rzym 5 maja. Około 1 czerwca odbędzie się konsystorz papiezki, na którym kardynał książę biskup krakowski Puzyna i arcybiskup pragski Skrbenski otrzymają kapelusze kardynalskie.

Komunikat rządu węgierskiego.

Budapeszt 5 maja. Węgierskie biuro korespondencyjne ogłasza następujący komunikat: Ponieważ komentarze poszczególnych pism w sprawie świty arcyksięcia Franciszka Ferdynanda dały powód do rozmaitych insynuacyj, musimy wskazać, że prezydent ministrów Szell jak to już w swojej mowie w sobotę w sejmie węgierskim podniósł, zupełnie jest dalekim od tych enuncjacyj. Musimy dalej dodać, że oświadczenie prezydenta ministrów Szella złożone w tej sprawie w sejmie przyjęte zostało przez całą partję liberalną ze szczerem zadowoleniem tak, że także mylnem byłoby wskazywać jakoby głosy prasy odpowiadały zapatrywaniom partji liberalnej.

Budapeszt 5 maja. Na wstępie posiedzenia Izby posłów poświęcił prezes kilka słów wspomnienia zmarłemu kwestorowi Izby. Wybrano 5 członków do deputacji kwotowych. Bez dyskusji przyjęto przedłożenie o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych z Meksykiem.

Petersburg 5 maja. Tajnemu radcy Renardowi powierzono funkcje towarzysza ministra oświaty aż do definitywnego obsadzenia posad obu towarzyszy przy ministerjum oświaty.

Kursa telegraficzne.

Kursa ważne na maj.

Wiedeń 5-go maja. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·35, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 97·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 670·—, Akcje węg. 635·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 547·50 Akcje Länderbanku 423·50, Akcje kolei państ. 663·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 325·—, Akcje tytoniowe 292·50, Akcje Alpiny 405·— Losy tureckie 107·50, Ruble 253·—.

Cukier (stale) 17·60, spirytus (niezmieniony) 35·—, nafta —.

Berlin 5 go- maja. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 211·10. Towarzystwo dyskontowe 183·70.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem

SAMOUCZEK:

Polsko-niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct.,—kurs II-gi złr. 2·40·
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·15, kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni
Dr Władysława Miłkowskiego
w Krakowie. 2366

Do bardzo korzystnego wydawnictwa

dającego bez żadnego ryzyka przy małym nakładzie kapitału i zapewnionym zbyciu, 100% czyli rok rocznie najmniej 8.000 Kor. zysku, poszukuje się **spólnika.** Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 4080 1 3

Rutynowany buchalter i korespondent

biegły w języku polskim i niemieckim, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ dla „J. S. Nr. 3500 4042 1 5

Całe urządzenie browaru ręcznego

w dobrym stanie, pod bardzo korzystnymi warunkami, — ma do sprzedania: **Zarząd browaru w Dzikowie poczta Tarnobrzeg.**
3037 2 2

Firma istnieje od 1875 r. nagrodzona medalami.

Na sezon budowlany

ośmielam się polecić WPP. Właścicielom realności i Budowniczym, jako pokrywacz dachów cynkiem, miedzią, blachą żelazną pocynkowaną, po cenach bardzo przystępnych, mając do tego odpowiednie **Maszyny pomocnicze,** podejmuję się również instalacji wodociągów ręcząc za każde roboty.
Poleca własnego wyrobu Wanny i wszelkie przyrządy kąpielowe i do obsługi chorych służące, oraz wszelkie naczynia gospodarcze.
(Cenniki na żądanie przesyłam darmo).

W. KOSYDARSKI

konc. Blacharz i Instalator wodociągów. 4089 2 36
Kraków, Rynek główny l. 24, (naprzeciw Odwachu).

ŚLUSARNIA Braci POGORZELSKICH

Półwsie Zwierzyniec 40 - Kraków
„Stara rogatka“.

Poleca własne wyroby, jako to: budowlane, konstrukcyjne i wszelkie inne w zakres ślusarstwa wchodzące, wykonuje różne reperacye na czas oznaczony.
Utrzymuje na składzie **Drzwiczki** kominowe różnego gatunku, **Łóżka żelazne** składane po cenie od 6 k 40 h. wyżej, **Podstawki** pod miednice od 1 80 wyżej, **Umywalnie blaszane** od 7 80 i wyżej. — Poleca się Szan. P. T. Publiczności. 4041 2 11

„Prima Rowery 1902“

Najstarsza i najlepsza Marka! **Katalogi gratis.**
Najmodniejsze piękne wykonanie! **Katalogi franco.**
HELICAL PREMIER
Premier Werke w **Eger,** (Czechy)
3491 17 35

Domek nowy

należycie zbudowany — z ogródkiem, piwnicą, strychem, z 4 pokoi się składający, w zdrowym i miłym położeniu, jest za 2500 złr. do sprzedania Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“.
3809 5 4

MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM

tak zwanem: „**Savon-Bébé**“, a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „**Poudre-Bébé**“ wyrobu fabryki „**M I M O Z A**“.



„**Savon-Bébé**“ kosztuje 60 hal. i „**Poudre-Bébé**“ 60 halerzy. W aptekach, drogueryach i w składach perfum. 4075

Ulubione Pachnidło eleganckiego świata.



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3813

Konces. Zakład sprzedaży i kupna

ma do sprzedania: Automat muzyczny „Apollo“. Suknie balowe (wielki wybór). Dywany perskie, Porcelanę lipską, Biurka, Serwantkę (antyk), Pianino, Mebli kilka garn., Fortepian, Kanapy. Łóżka blaszane i drew.. Obrazy, Karnisze, Portyery, Lustra, Konsole itp. oraz wszelką garderobę Zawiadamiam Sz. Publiczność, iż powyżej wypisane rzeczy, przyjmuję w komis, — ręcząc za przechowanie tychże.
Leopol. z Hicklów Machowska.
Kraków, ulica Szewska Nr. 5, I piętro
4071 1 0

Pomocnik handlowy

z działu pap.-gal., **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia dla: „W. W.“ w Administracya „Głosu Narodu“. 4024 3 3

Proszę czytać!

W zakładzie fryzyerskim **golenie** jednorazowe kosztuje tylko **10 ct.** Abonament 12 razy 1 złr. Polecam się Szanownej Publiczności **M. Ledzwan** ul. Szpitalna 19. 4044 2 3

Adwokat Dr Sienkiewicz w Jaśle

przyjmie natychmiast **egzaminowanego koncypienta**, ewentualnie z prawem zastępstwa według §. 31 pr. cyw., lub dłuższą praktyką. Oferty bezpośrednio. 3996 6 6

Jeneralna Agencya dla Galicyi i Bukowiny 4083 1 6

„Allianz“

akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie i renty **poszukuje** we wszystkich miejscach wschodniej Galicyi dzielnych **zastępców pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami.** — Zgłoszenia do powyższej Jeneralnej Agencyi **Lwów ulica Kopernika L. 18**

Poszukuję posady

do gospodarstwa **rządcy** za małem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia: „T. G.“ Brzezna p. Nowy Sącz. 4002

BILARD MAŁY

dobry, z wszystkimi przyborami, jest tanio do sprzedania. Wiadomość u Józefa Pulczyńskiego w Krakowie, Długa L. 15. 3931 3 0

Do wynajęcia

2 domy lub pojedyncze pomieszkanie na wsi w dużym ogrodzie, jeden wśród równin, drugi w okolicy falistej. Bliższa wiadomość we Lwowie u odźwiernego ulica Batorego Nr. 32 między godz. 10—11 przed i 3—5 po poł. W Krakowie adres wskaże Administr. „Głosu Narodu“. 3998 3 3

Swieża Bryndza

karpacka węgierska

1 faska 5 kg. deserowej 5·— K.
1 „ 5 „ ostrej 3·60 K.
1 paczka 5 kg. sera górskiego szwajcarskiego 6·40 K.
wysyła 3997 3 5
Kiefer Feliks Kesmark (Węgry).

Orzechy włoskie

5 kg. K. 3·20: **lilie** białe, nizkie, pachn., kwitną w jesieni, ozd. krzak, 1 sztuka 4 Kor., za pobraniem, franco wysyła dwór Sławkowice poczta Gdów.
4085 2 4



NAJWYŻSZE ODZNACZENIA

na Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu, Dyplomy honorowe i złote Medale, otrzymał



„Sapomenthol“

wyrobu Eugeniusza Matuli, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie ból uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 korona 40 hal., duży słoik 5 koron.

Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyślu, zkąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową. 3912 3 0



Rysunek pudełka w oryginale zmniejszony.

Ostrzega się przed naśladownictwami bez wartości!

Żądać należy wyraźnie: **„Sapomentholu“ Eug. Matuli** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek wskazuje.

Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.

W Krakowie do nabycia w Aptekach: PP. Wiszniewskiego, Hellera, Redyka, Pronia, Gralewskiego, Mikuckiego, Doskowskiego i Hodboda, Macudzińskiego, w Drogueryi Zopotha i Sp.
Podgórze: w aptece D. Matuli.
Zwierzyniec: w aptece Żurawskiego.

MARKA OCHRONNA E. MATULA

Marka ochronna w oryginale.



†

Za spokój duszy ś. p.

ANDRZEJA MAJA

b. em. Dyrektora Szkół średnich 4096

jako w czwartą rocznicę śmierci odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w Kościele O. O. Reformatów we środę d. 7 bm. o godz. 9-ej rano.

NA MAJ

Księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek główny Nr. 30, Telefonu Nr. 418 — poleca:

Golijan ks. Z. — Miesiąc Maryi (rozmyślania i Msze święte na każdy dzień maja) 1 K. 20 h., ozd. opr. 2 K., z przesyłką o 45 h. więcej.

Margoński A. ks. — Marjo! bądź uwielbiona w świętym miesiącu Maju, czyli nabożeństwo majowe dla użytku kapłanów i wiernych. Cena 1 K. 20 h., z przesyłką o 36 hal. więcej.

Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maj (z pieśniami O. Antoniewicza) 80 h., w oprawie ozd. 1 K. 60 h., z przesyłką o 35 h. więcej.

Potulicki A. ks. — Miesiąc Maryi, krótkie rozmyślania, cena 20 h. z przesyłką o 5 hal. więcej

i wiele innych rozmyślań różnych autorów. 4069

Cyrk Henry

Plac Wielopole

Dziś we Wtorek

o godzinie 8 wieczorem

WIELKIE SPECYALNE

Przedstawienie.

Program senzacyjny.

Tilly Bebè

12 z jej LWAMI 12

przedstawione w wielkiej patentowanej klatce.

NOWOŚĆ:

Wschodni Balet.

Ceny zwykłe.

Bilety nabywać można przed przedstawieniem w Louvrze Rynek 41. 4025

We czwartek 8 maja i w piątek dnia 9 Maja b. r.

po dwa przedstawienia

We wszystkich przedstawieniach **TILLY BEBE** z jej **12 lwami.**

DYREKCYA.

DO SPRZEDANIA!

W Szczawnicy w górnym Zakładzie przy parku przy Dworcu gościnnym **realność** składająca się z **2 domów** na umieszczenie **gości kąpielowych** w znakomitem położeniu, jest z wolnej ręki do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość u właściciela. — **Julijan Pierzchalski** pod „Akacyą". 4027 1 3

KOBIETA

obznajomiona z gospodarstwem mlecznem znajdzie **zarać** umieszczenie

w Mleczarni Hygienicznej

ulica św. Anny L. 7. 4095

Dnia 12 Maja 1902 i dni następnych o godzinie 9 rano w myśl regulaminu § 24 odbędzie się **w sali konces. Zakładu zastawniczego przy ulicy Wiślnej L. 3**

PUBLICZNA LICYTACYA

niewykupionych i nieprolongowanych zastawów, — a mianowicie:

1) Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach, zastawione od 1 stycznia 1901 do 30 grudnia 1901 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 6231 (kolor kartek żółty).

2) Ubrania, bielizna, towary łokciowe, maszyny do szycia, rowery, strzelby i obrazy, zastawione od 1 czerwca 1901 do 30 września 1901, ostatnia liczba zastawu Nr. 18851 (kolor kartek biały).

3) Papiery wartościowe, niewykupione po 30 kwietnia 1901, ostatnia liczba zastawu Nr. 481, sprzedane będą z wolnej ręki według kursu „Gazety Lwowskiej".

Licytacja odbywać się będzie tylko w przedpołudniowych godzinach — po południu zaś Zakład zastawniczy otwarty dla Publiczności, jak zwykle od godziny 3-ciej do 6-tej.

Uwaga. W myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 30 września 1901 r. l. 93028 wolno sprzedawać i nabywać **tylko cechowane** przedmioty ze złota i srebra.

Wzywa się przeto wszystkich posiadających nie cechowane przedmioty wystawione na licytację, ażeby we własnym interesie zgłosili się do Zakładu najpóźniej do 30 kwietnia 1902 r. a to celem ostęplowania tychże.

Kto nie dopełni tego obowiązku, narazi się na stratę względnie na potłuczenie fantu. 4093 1 2

Kraków, w maju 1902 r.

Konc. Zakład Zastawniczy w Krakowie.

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 4060

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych, jak również urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.**

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

RABKA

najsilniejsza solanka jod i brom zawierająca.

ZAKŁAD ZDROJOWY

położony na słonecznej wyżynie 510 mtr. n. p. m. wśród ślicznych widoków na okalające góry. — Klimat łagodny, podgórski (subalpine) powietrze czyste, wolne od kurzu.

Urządzenia kąpielowe bardzo wygodne z zastosowaniem najnowszej wiedzy technicznej, pod względem sanitarnym bez zarzutu, kąpiele solankowe, borowinowe, hydroterapia, massage, okłady i kąpiele częściowe mułowe. — Zakład gimnastyczny i t. d.

Wskazania główne: Scrophulosis, Tuberculosis loc. Lues. Choroby kobiece, Rachitis i t. p. wogóle wszystkie stany, w których czy to ogólnie czy miejscowo rozchodzi się o przyspieszenie wymiany materyi.

Mieszkania w willach w obszernym parku rozrzuconych, bardzo wygodne — niektóre z całym komfortem urządzone, tak park, jak i wszystkie mieszkania oświetlone elektrycznie. — Wszystkie domy skanalizowane. — Restauracye pierwszorzędne.

Stacya kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu. — Przy każdym pociągu omnibus zakładowy. — Bezpośrednie połączenie kolejowe z Krakowem, Lwowem, Zakopanem (dwie godziny jazdy).

Wszelkie zwykłe urządzenia dla wygody i rozrywki kuracyuszów, jak: czytelnia, biblioteka, gry towarzyskie, muzyka zdrojowa, koncerty, reuniony, piękne wycieczki i t. d.

Ceny zniżone, — umiarkowane.

Sól mineralna Rabczańska, najsilniejsza pod względem zawartości jodu i bromu, przewyższa wszystkie sole podobne, tak skutecznością, jak i pod względem taniości. — Służy do urządzania kąpieli solankowo-jodowych w domu. — Do nabycia tylko w oryginalnem opakowaniu w pudełkach à 1 Kg. we wszystkich główniejszych aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospektów i dokładnych informacyi udziela na żądanie 4036 1 6

Zarząd Zakładu kąpielowego w Rabce.

Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED

Prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, kt're się do niej dostały.

Otrzymać można we wszystkich aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.

Apotheker Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 3792

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od Kor. 8 dziennie.

Lekarz ordynujący **Dr. Tymoteusz Piotrowski,** asystent klin. akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

Woda Żegiestowska, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą 4045 1 15

Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

BILARD

firmy Sayfertha, w dobrym stanie, **do sprzedania.** Wiadomość ulica Stolarska 13 4043 1 2

Praktykanta

poszukuje handel kolonialny p. d firmą **W. Rutkowski i St. Klag w Ustrzykach.** 4098 1 3

Gospodynię

umiejącą dobrze gotować **poszukuje się** zaraz na wieś. Wiadomość: Ulica Batorego L. 1 I p., drzwi 4. 4099 1 3

Dla Chrześcijanina

do sprzedania korzystny, wyrobiony **interes,** przy głównym trakcie w dużej wiosce, przy samym kościele, składający się z 3 pokoi, piwnicy i strychu, z urządzeniem, handel towarów mieszanych, trafika, wyszynk piwa, wina i wódki. Świetna egzystencya dużej rodziny zapewniona. Informacyj udzieli p. Gab. Wilczyński Kraków, Rynek l. 6 I p., za złożeniem marki 20 h. 4097

C. k. Sąd powiat. w Milówce

przyjmie zaraz **dyetaryusza** rutynowanego w sprawach karnych, za wynagrodzeniem 55 Koron miesięcznie. 4094 1 2

Do sprzedania

kilka bardzo dobrych **pni pszczół** w ulach ramowych tudzież miodarka cynkowa. Wiadomość u p. Franciszka Pacuły Przemyśl na Garbarzach. 4079

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 19

(przy bramie Floryańskiej)

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 4062

Podziękowanie.

Podpisany nauczyciel, opuszcz... powiat grybowski, w uczuciu wd... ności składa serdeczne podziękow... nietylko swojej Władzy przełożo... t. j. Wys. c. k Radzie Szkolnej ... jowej, za łaskawe przeniesienie g... własną prośbę z Gródka na równ... dną posadę do Rudołowic c. k. R... Szkolnej okręgowej w Grybowie, t... Władzom Sądowym Grybowskim... stępnie Kochanemu Kolegze i Prz... cielowi WP. Józefowi Posiejowi ... czycielowi starszemu 9-kl. szkoł... Grybowie, Przezacnemu kupcowi ... Mordarskiemu, Zarządowi Kasy za... kowej oraz Towarzystwu „Przyja... którzy przez cały mój przeszło 7-l... pobyt w tych stronach na każdym ... ku składali mi dowody iście oj... skiej opieki w nad wyraz przyk... chwilach mojego opłakanego życia.

Rudołowice dnia 1 maja 1902.

Wojciech Siebowicz nauczyciel st...

Młoda inteligentna osob...

poszukuje zajęcia do samoistnego ... wadzenia domu u starszego kaw... lub bezdzietnego wdowca. — Łask... zgłoszenia pod: „E. C." poste rest... Zwardoń. 4088 1

!Z pierwszej ręk...

wszelkie **OGNIE SZTUCZN...** lonowe, kieszonkowe (Nowość), og... we, balonowe, Pochodnie beng. i ... Confetti. Serpentyna. — Ceny nis...

M. J. Mądrzykowskieg...

w Krakowie, ulica Łobzowska Nr. ... 4092 1 3

UCZNIA

do nauki przyjmie **cukiern...** **Nowaka w Bochni.** 405...

!Proszę czytać!

Pierwsza Prościejowska Fabryka maszyn rolniczy...

F. WICHTERLE

poleca na sezon: oryg. amerykł. **żniwiarki i kosiarki „Mc Cormick"** pa... towane siewniki **„Montania" młocarnie** parowe, kieratowe i ręczne, patentowych lagrach kulowych, **Lokomobile, Motory** parowe i benzynowe, **biarki, Młynki** do czyszczenia i sortowania zboża, plewniki, oborywacze, w... brony i pługi **„Sacka"**, sikawki ogniowe, ogrodowe i t. p. pod korzystn... warunkami spłaty. 3927 4

Zamówienia przyjmuje tylko główne zastępstwo i sk...

Franciszek Albin w Podgórzu.

Kantor wymiany

Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

w Krakowie, Rynek l. 25.

przyjmuje już z dniem dzisiejszym **aż do dnia 10 Maja 1902** zgłoszenia konwersyjne następujących walorów, a m.:

4½% Węg. Państw. Pożyczki kolej. złotej z r. 1889
5% Obligacyj węg. kolei wschodniej z roku 1876 (ostbahn).
4½% Zjednocz. Pożyczki Pryorytetowej kolei węg. z r. 1888.
4½% Węg. Państ. Pożyczki kolej. srebrnej z r. 1889.
4½% Węg. Oblig. Propinacyjnych (Schankregal)

na nową emisyę

4% Państwowej Węgiersk. Renty koronowej z r. 1902 (wolnej od podatku)

oraz

Akcyj kolei Karola Ludwika

na **4% pożyczkę Państwową Kolejową, wolną od podatku, na oryginalnych warunkach prospektu bez obliczenia jakichkolwiek prowizyi.**

Bliższych szczegółów i wyjaśnień udziela Kantor Banku. 4040 3-3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszówna. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.